

DZIEN

10 stron

10
GR.

BYDGOSKI

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MÓGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Praca nad podniesieniem kultury wsi

Otwarcie dwudniowych obrad zwołanej przez rząd konferencji

Warszawa 28. 5. (PAT). Dziś rano w Prezydium Rady Ministrów rozpoczęły się 17 dniowe obrady zwołanej przez rząd konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi.

W posiedzeniu inauguracyjnym wzięli udział: prezes Rady Ministrów gen. dr. Sławoj Składkowski, marszałek Sejmu Car, wicepremier Kwiatkowski, ministrowie: Poniatowski, Świętosławski, Kościalkowski, Ulrych i Kaliński, prezes NIK. gen. dr. Krzemiński, wicemarszałek Senatu prof. Makowski, podsekretarze stanu, gen. Żeli-

gowski, b. premier Janusz Jędrzejewicz, posłowie i senatorowie, prezes PAL. Wacław Sieroszewski, prezes Związku Strzeleckiego Paschalski, prezes Związku Izby i Organizacji Rolniczych Kajetan Morawski, członkowie gmin wiejskich i sejmików, przedstawiciele spółdzielni rolniczych oraz działacze organizacji gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, działających na terenie wsi w liczbie około 450 osób.

Konferencję zagał prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, wygłaszając następujące przemówienie:

przyniosła ofiary za to, że bronimy jej własnej zagrody, ale dlatego, że walczyliśmy razem z jej synem za Polskę. To jest ta kultura czasów ciężkich.

My dosyć mamy w Polsce i bohaterstwa i wytrwałości w biedzie. Przekonaliśmy się, że to umiemy. Ale nam potrzeba obecnie nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili, którzy potrafią stworzyć taką Polskę, by nie była matka, mogąca tylko uściśnić swego syna, lecz, któraby dała jeść swemu synowi.

Dlatego rząd przykłada wielkie znaczenie do obecnej konferencji. Związana jest ta kultura na wsi przedewszystkiem z minimum egzystencji, minimum bytowania. Dlatego obserwujemy panów obrady i dlatego życzymy panom w imieniu rządu do-robrych i owocnych wyników tych obrad.

Oddaje przewodnictwo w ręce doświadczonego pana ministra Poniatowskiego.

Po objęciu przewodnictwa p. minister Poniatowski powołał do prezydium ministrów: Świętosławskiego i Kościalkowskiego, rektora dr. Witolda Staniewicza oraz pp. Kazimierza Maja, dr. Marjana Kacpra-

ka i Maciszewskiego, poczem zabrał głos minister WR i OP. prof. Świętosławski, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym omówił zagadnienia kultury wsi, związane bezpośrednio z resortem Ministerstwa Oświaty.

Skolei przemówił przewodniczący konferencji, minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, poczem wygłoszono referaty.

P. Jędrzej Cierniak mówił na temat „Podstawowe pierwiastki w kulturze chłopca polskiego“, a prof. Władysław Grabski — na temat „Charakter życia wiejskiego i szczególne cechy środowiska, jako podstawa właściwych form życia zbiorowego“.

Na tem porządek obrad posiedzenia przedpołudniowego wyczerpano. Dalsze obrady odbywały się w godzinach popołudniowych, w komisjach.

Jakiej potrzeba nam kultury wsi?

Przemówienie premj. gen. Sławoj-Składkowskiego

„Szanowni państwo!
W momencie, kiedy mi przypadł zaszczyt otwarcia konferencji, poświęconej kulturze wsi, przychodzi mi na myśl parę wspomnień.

Rok 1919, kwiecień — maj. W Jabłonnie szykuje się dywizja legionowa. Chłopcy śpią na gołej ziemi, na kamiennej posadzce, dlatego że niema słomy. Jedzą w ten sposób, że jeden na pluton nosi miednicę do jedzenia, bo niema menażek, naboje noszą w kieszeni od spodni. Ci chłopcy synowie zdobywają Mińsk, od Jabłonn odbijają aż do Mińska. Czy to jest kultura? Tak, to jest najwyższa kultura, bo wiemy, że w armjach państw bogatych żołnierz odmawiał pójścia do ataku, kiedy nie miał dobrego pożywienia.

To jest najwyższa kultura chłopska, to jest kultura bytowania na małym, to jest walka o wielkie ideały, mimo, że człowiekowi jest ciężko.

Rok 1920. Z trudem trzyma się przyczółek mostowy w Płocku pod atakami armji Gaja. Na tym przyczółku synowie chłopcy bronią się. Za przyczółkiem znajdują się punkty opatrunkowe, a do tych punktów kobiety wiejskie przynoszą w fartuchach

wszystko, co mają — ser, kurczęta, owoce i dzbany mleka. Kiedy do jednej ze starszych kobiet powiedziałem: — Niech pani Bóg za to zapłaci — odpowiedziała:

„Mnie niech nie płaci, ale niech zapłaci mojemu synkowi, który z bolszewikiem bije się“.

To jest właśnie kultura, gdyż kobieta nie

Także podczas uprawiania sportu:



Krem NIVEA zł 0.40 - 2.60
Olejek NIVEA zł 1.- - 3.50

P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki doktorem honoris causa Uniwersytetu J. Piłsudskiego

Warszawa, 28. 5. (PAT). Dziś o godz. 13-ej odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof.

Ignacemu Mościckiemu, dyplomu doktora chemji honoris causa wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość odbyła się w sali audjencjonalnej. Wzięli w niej udział p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, rektor Uniwersytetu J. P. prof. Stefan Pieńkowski, prorektor prof. Franciszek Czubański oraz profesorowie wydziału matematyczno-przyrodniczego z dziekanem prof. St. Mazurkiewiczem na czele.

Obecna była również na uroczystości małżonka Pana Prezydenta R. P. pani Marja Mościcka.

Profesorowie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przybyli na uroczystość w togach.

Punktualnie o godz. 13-ej wszedł na salę audjencjonalną Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, p. dr. Lepkowskiego i gen. Schally oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

Uroczystość zagał rektor uniwersytetu prof. Pieńkowski, poczem zabrał głos promotor prof. Wiktor Lampe, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłe zasługi Pana Prezydenta R. P. na polu nauki i zasługi jego dla Państwa.

Zkolei dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Mazurkiewicz odczytał po łacinie akt nadania doktoratu honoris causa Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu.

Odczytania aktu nadania obecni na uroczystości wysłuchali stojąc.

Po otrzymaniu z rąk dziekana dyplomu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w krótkich słowach podziękował serdecznie za słowa rektora i promotora i za nadanie mu godności doktora honoris causa, którą to godność wysoce ceni.

Po przywitaniu się Pan Prezydent prowadził przez dłuższą chwilę ożywioną rozmowę z obecnymi na uroczystości profesorami.

Znaczenie i wyniki wizyty min. Becka w Białogrodzie

Białogród 28. 5. (PAT). Po konferencji min. Becka z min. Stojadinowiczem wydano następujący oficjalny komunikat:

„Z okazji wizyty oficjalnej p. Józefa Becka, złożonej królewskiemu rządowi Jugosławji w dniach 27 i 28 maja w Białogrodzie, minister spraw zagranicznych R. P. p. Beck i prezes Rady Ministrów oraz minister spraw zagranicznych królestwa Jugosławji Stojadinowicz odbyli szereg rozmów, w ciągu których poddali zbadaniu aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, mając na względzie przedewszystkiem

współpracę polsko - jugosłowiańską odnośnie rozwiązania wspomnianych kwestyj.

Po szczegółowej wymianie poglądów pp. Beck i Stojadinowicz stwierdzili, że są całkowicie zgodni co do tego, że w celu kontynuowania polityki zagranicznej swych krajów w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej gotowi są zaoferować w granicach ich możliwości i ich istniejących zobowiązań — współpracę ze wszelką polityką konstruktywną, opartą na zasadach równości i solidarności międzynarodowej oraz na poszanowaniu godności i słusnych interesów Polski i Jugosławji. Obecny kontakt osobisty obu ministrów stanowi nowy dowód serdecznych stosunków, istniejących zawsze pomiędzy dwoma narodami słowiańskimi. W konsekwencji obaj ministrowie zdecydowali kontynuować przyjazną wymianę poglądów również w przyszłości w tym samym duchu i interesie polityki porozumienia i pokoju międzynarodowego.

O godz. 20-tej poseł Dębicki z małżonką wydał obiad w poselstwie polskim, na który przybył p. min. Beck z małżonką, premier Stojadinowicz z małżonką i szereg innych osobistości. Po obiedzie odbyło się przyjęcie w poselstwie polskim. P. min. Beck opuścił Białogród dziś o godz. 22,05.

Utworzenie Wojew. Komitetu Obywatelskiego Uczczenia 10-lecia urzędowania Prezydenta RP.

Toruń, 28. V. Dziś odbyło się posiedzenie konstytucyjne Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia 10-lecia urzędowania Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, na którym uchwalono tekst odezwy do społeczeństwa pomorskiego.

Do komitetu honorowego wchodzi: Pan Wojewoda Kirtiklis, Jego Eminencja Ks. Biskup dr. Okoniewski, inspektor armji gen. Bortnowski, d-ca O. K. VIII gen. Thommée, starosta krajowy Łącki i d-ca floty kontradm. Unrug.

Pionący samolot spadł do jadalni szpitala wariatów

Berlin 28. 5. (PAT). Dziś w południe w pobliżu lotniska w Hamburgu samolot komunikacyjny, kursujący na linii Berlin — Hamburg zderzył się z samolotem sport. Pomimo uszkodzeń samolot komunikacyjny zdołał wylądować na lotnisku, natomiast samolot sportowy spadł na gmach przytulku dla obłąkanych w Alsterdorf, przebił dach i wpadł do sali jadalnej, gdzie stanął w płomieniach.

Pilot i dwaj mieszkańcy przytulku stracili życie. 4 osoby są ranne, w tem 1 ciężko.

„Nie jestem winny“ twierdzi b. starosta Twardowski

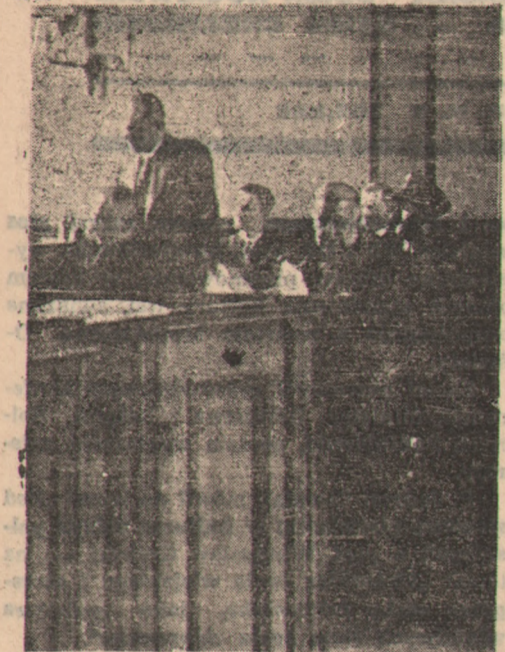
Pierwszy dzień rozprawy pod znakiem wyjaśnień głównego oskarżonego

(Od specjalnego wysłannika)

Grudziądz, czwartek

PRZED ROZPRAWĄ

Dawno już sala rozpraw Sądu Okręgowego w Grudziądzu nie była tak szczerze wypełniona inteligencją, jak na wczorajszej rozprawie karnej przeciwko b. staroście działdowskiemu dr. Twardowskiemu i współoskarżonym w tym procesie b. wicestaroście z Działdowa Roszkowskiemu i kanceliarzowi Leśniakowi.



Ława oskarżonych: Dr. Twardowski, Roszkowski i Leśniak.

Wśród obecnych na sali można było zauważyć przedstawicieli świata urzędniczego, profesorów, a nawet księdza, którzy z zaciekawieniem oczekiwali na rozpoczęcie rozprawy.

Wstęp na salę dozwolony był tylko za biletami, które skrupulatnie sprawdzali funkcjonariusze sądu i policji.

Kilka minut przed rozpoczęciem rozprawy sprowadzono pod eskortą oskarżonego Twardowskiego. Po nim zjawili się współoskarżeni Roszkowski i Leśniak, którzy odpowiadają z wolnej stopy.

JAK WYGLĄDAJĄ OSKARZENI?

Obrońcy oskarżonych pp.: adwokaci Puciata i dr. Link odbyli przed rozpoczęciem rozprawy krótką konferencję ze swoimi klientami.

Dr. **TWARDOWSKI**, główny oskarżony w tym procesie, robi wrażenie człowieka, który jest pewny swej sprawy. Z wielką swadą rozmawia z obrońcami, czyniąc notatki w przyniesionych papierach.

Lekko szpakowaty, starannie wygolony, ubrany w jasny elegancki garnitur, b. starosta Twardowski robi wrażenie „światowca”, odbijającego wyraźnie od pozostałych oskarżonych.

ROSZKOWSKI, mimo, iż garnitur jego wyszedł z pracowni pierwszorzędnego krawca, ani postawą, ani wyrazem twarzy, nie pozwala się domyślać, że zajmował stanowisko wicestarosty.

Trzeci oskarżony **LEŚNIAK**, uśmiecha się i z zaciekawieniem rozgląda się po sali. W przeciwieństwie do pozostałych oskarżonych jest ubrany niedbale i czyni wrażenie pocziwego kmiotka ze wsi.

TRYBUNAŁ WCHODZI NA SAŁĘ

Punktualnie o godz. 9-iej rozlega się dzwonek i trybunał wchodzi na salę.

Przewodniczący trybunału wiceprezes S. O. w Grudziądzu **Jodłowski** zarządza, aby oskarżony Twardowski siedział oddzielnie. Wobec tego zarządzenia, Roszkowski i Leśniak zajmują miejsca za głównym oskarżonym.

Ponieważ adwokaci Puciata i Link objęli obronę wszystkich trzech oskarżonych, wyznaczony dla Leśniaka obrońca z urzędu złożył swoją funkcję.

ODCZYTANIE AKTU OSKARZENIA.

Następnie przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia, którego główną ośnowę podaliśmy już w wczorajszym numerze.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia zjawili się na sali starosta grudziądzki i powiatowy z Grudziądza **Klotz**, prezydent miasta Grudziądza **Włodak** i komendant P. P. na miasto i powiat Grudziądz — komisarz **Nowak**.

Nie małą sensację wywołał ustęp aktu oskarżenia, zawierający personalia osk. Leśniaka. Z ustępu tego dowiedzieli się obecni na sali, iż **osk. Leśniak był już sądownie karany**.

Czytanie aktu oskarżenia zakończyło się o godzinie 11,15, poczem po krótkiej przerwie przewodniczący udzielił głosu głównemu oskarżonemu Twardowskiemu.

OSKARŻONY NIEWINNY?

— Nie poczuwam się do winy — rozpoczął dr. Twardowski swoje wyjaśnienia. Zdania stawiane mi przez władzę przełożoną stwarzały chaos, o którym dobrze w Toruniu wiedziano.

— Wrogowie moi spowodowali, że dziś stoję przed sądem, lecz sprawa ta źle się dla nich skończy, bo jestem pewny, że prawda zwycięży.

W dalszym ciągu kreśli oskarżony swój życiorys.

KIM JEST OSKARŻONY TWARDOWSKI?

Były starosta nawiązał jako żołnierz armii austriackiej kontakt z P. O. W., do której następnie wstąpił w roku 1918. Gdy powstała armia polska, walczył na froncie, gdzie został kontuzjowany. Po skończeniu szkoły podchorążych został mianowany podporucznikiem. Po skończeniu wojny pozostał na stałe w wojsku. Niezależnie od służby wojskowej skończył w roku 1922 uniwersytet w Krakowie oraz Szkołę Nauk Politycznych. Dla pogłębienia studiów wyjechał następnie do Francji. Po powrocie do kraju wstąpił do Wyższej Szkoły Wojskowej, którą ukończył z bardzo dobrym wynikiem.

W tym czasie postanawia oskarżony porzucić służbę wojskową i poświęcić się karierze politycznej.

Nie chcąc się opierać na protekcjach, oskarżony próbuje stanąć „na własnych nogach”. Zaciąga pożyczkę w kwocie 15.000 zł na majątek matki i rozpoczyna transakcje samochodami. Z powodu kryzysu i zastoju na rynku samochodowym traci wziętą gotówkę i zadłuża się na 40.000 zł.

Nastaje dla niego bardzo ciężki okres.

— Wyniosłem jednak z tego — mówi podniesionym głosem — tę korzyść, że poznałem ludzi nie od strony biurokratycznej, nie od biurka, lecz w realnym życiu, w codziennej ciężkiej walce o byt.

Następnie oskarżony wyjechał zagranicę na dłuższe studia nad motoryzacją.

W roku 1932 po decydującej rozmowie z majorem Lipińskim postanowił wstąpić do służby administracyjnej i po czteromiesięcznej służbie przygotowawczej w Urzędzie Wojewódzkim i w Starostwie w Wilnie został przyjęty do Min. Spraw Wewn.

Po zdaniu egzaminu objął starostwo w Działdowie.

Oskarżony przechodzi następnie do charakterystyki obozu B. B. W. R.

NIE MAM ŻAŁU DO B. B. W. R.

— Nie odważyłbym się — mówi dalej dr. Twardowski — krytykować obozu, którego byłem członkiem. Nie mam bowiem żalu do „obozu”, gdzie było wiele ludzi wartościowych. Bez skrupułów jednak odsłonię machinacje tych, którzy mi zadali cios nożem w plecy.

Zniszczyli mi rodzinę i życie, więc rozprawę się tu z nimi.

Chciano mnie utrać t. zw. „kiefbasa wyborczą”, t. j. wydatkami, które były konieczne dla przeprowadzenia pewnych rozmów przedwyborczych.

W tem miejscu zwraca przewodniczący oskarżonemu uwagę, że tego rodzaju zarzutów akt oskarżenia nie obejmuje.

Następnie charakteryzuje oskarżony stan powiatu.

JAKI BYŁ POWIAT DZIAŁDOWSKI?

Dr. Twardowski stwierdza, że przejął urządzenie z rąk wicestarosty, który zupełnie nie orientował się w sprawach gospodarczych i politycznych powiatu. W kasie było 150 zł, a zadłużenie powiatu wynosiło 300.000 zł. W samem Działdowie było 300 bezrobotnych. Osadnictwo znajdowało się w stanie opłakanym, buchalterji wogóle nie prowadzono.

Inspektor starostw oświadczył oskarżonemu, że w okręgu jest 5000 zaległych spraw i że pięciu kandydatów odmówiło przyjęcie tego stanowiska. Również stan P. W. i W. F. był opłakany, gdyż w całym powiecie było tylko 60 ćwiczących.

Polożenie polityczne powiatu również nie było równe. Do B. B. W. R. należało kilku starszych panów, którzy nie wykazywali żadnej inicjatywy.

OSKARŻONY CHWALI SIĘ.

Osk. Twardowski kreśli następnie obszernie swoją działalność na terenie powiatu działdowskiego.

— Zgadzam się, że często przekraczałem budżet — stwierdza oskarżony — nie kierowałem się bowiem suchą formalistyką, lecz prawem życia.

Jeżeli wydałem na szpital i lekarzy 20.000 zł., nie wahałem się przekroczyć budżetu o 7000 zł., aby można było kupić lekarstwa i rzeczywiście leczyć chorych.

Wydawałem też na częste rozjazdy i podróże, lecz to nie moja wina, że u nas piśmiennie niczego nie można załatwić. Aby wydobyc należne powiatowi 40.000 zł. z komisariatu inflacyjnego, jeździłem 8 razy do Poznania.

Dalej dowodzi oskarżony, ile poniosł zasług w likwidacji bezrobocia, co zrobił dla osadnictwa i rolników, jak poprawił stan urzędowania, księgowość itd.

Powołując się na liczną inspekcję, Twardowski twierdzi, że zawsze i wszędzie słyszał tylko pochwały, a wicewojewoda Starzyński miał publicznie oświadczyć, że Działdowo jest wzorowym starostwem.

Przesyłano więc do Działdowa młodych prawników na praktykę, stawiając stale starostwo działdowskie na wzór.

SUKCESY WYBORCZE.

Oskarżony opowiada dalej o sukcesach wyborczych, jakie osiągnął w czasie swego urzędowania.

— Oczywiście, że wydatki na akcję przedwyborczą pochłaniały znaczne sumy, których nie przeprowadzono przez księgi (?).

Następnie oskarżony rozwodzi się szeroko nad licznymi dowodami uznania, jakie go spotkały w czasie lustracji ze strony p. Wojewody i naczelników wydziałów Urzędu Wojewódzkiego.

Oskarżony opowiada w dalszym ciągu o zatargu z prezesem B. B. W. R. na tle polityczki narodowej i rosnącej przeciwko niemu niechęci pewnej grupy członków Bloku.

Kończąc tę część swoich wywodów, oskarżony wyraża zdziwienie, że po licznych



Osk. dr. Twardowski w drodze na rozprawę.

pochwałach i publicznym oświadczeniu jednego z naczelników, że on Twardowski jest specem politycznym, nagle w przeciągu 24 godzin odsadzono go od czci i wiary, polecając zdać urządzenie.

PROKURATOR WNOŚI O TAJNOŚĆ ROZPRAWY.

W dalszym ciągu swych wywodów, oskarżony przystępuje do określenia swojego stosunku do Urzędu Wojewódzkiego i Wojewody.

W tem miejscu wstaje prokurator, wnosząc o wykluczenie jawności, względnie ograniczenie wywodów oskarżonego.

Na oświadczenie Twardowskiego, iż nie żegna nic, coby podważało autorytet Państwa, trybunał nie bierze pod rozwagę wniosku prokuratora.

Po obszernych wyjaśnieniach oskarżonego, dotyczących jego stosunku do Wojewody i poszczególnych naczelników wydziałów, przewodniczący zarządza krótką przerwę, celem naradzenia się trybunału nad wnioskiem oskarżonego o zmianę środka zapobiegawczego.

Prokurator nie zgadza się na zmianę środka zapobiegawczego. Trybunał jednak, po wysłuchaniu wywodów obrony, przychylił się do wniosku oskarżonego, który po zakończeniu swoich wyjaśnień zostanie zwolniony z aresztu śledczego i postawiony pod dozór policyjny.

O godzinie 14.30 zarządził przewodniczący przerwę obiadową do godz. 17.30.

Po przerwie oskarżony udziela w dalszym ciągu wyjaśnień, opowiadając obszernie o stosunkach w Urzędzie Wojewódzkim. W chwili oddania do druku sprawozdania pierwszy dzień rozprawy jeszcze nie dobiegł końca.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalną wodą gorzka Franciszka-Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyżniania się.

GŁOSY I ODGŁOSY

Co pisze prasa niemiecka na Pomorzu

Związek Polaków w Gdańsku — jak o tem donosiliśmy — wydał odznaki dla swoich członków, którzy padli ofiarą teroru niemieckiego. Nie spodobało się to bydgoskiej „Deutsche Rundschau”, która zamieszczała długi artykuł pod tytułem: „Ein Polenorder für Danzig”. W artykule tym piśmanko niemieckie nazywa uchwałę orderową Zw. Polaków w Gdańsku — prowokacją i powtarza za organem okręgu partii narodowo-socjalistycznej „Danziger Vorposten” następujące „uwagi”:

Zarząd Gł. Zw. Polek w Gdańsku powołał do życia wydział dla odznak honorowej Zw. Polaków, którego to wydziału zadaniem ma być odznaczenie wszystkich Polaków, którzy dla sprawy polskiej w Gdańsku ponieśli ofiary mienia i krwi.

Nie można zapominać — ciągnie dziennik niemiecki — że ta uchwała o orderach ma dla Gdańska i swoją ciemną stronę, a to dlatego, ponieważ Polacy w Gdańsku nie mają prawdziwych męczenników, wobec czego Związek Polaków przez rozdawanie swej odznaki tym którzy mieli ponieść jakby dla polskości ofiarę mienia i krwi, stwarza fałszywych męczenników, mogących szkodzić Gdańskowi w opinii zagranicznej.

Pozatem — pisze dalej „D. V.” — powstanie takiego orderu niewątpliwie powodował będzie chęć do uzyskania go, a więc uchwała o orderach Zw. Polaków w Gdańsku ma za zadanie wychowanie na Gdańskiej Ziemi polskich prowokatorów, wykorzystujących niepokój i niezadowolenie, z wytwarzanych sztucznie sytuacji, byle tylko uzyskać „spragniony order”.

Czy właśnie te uwagi — to nie prowokacja? Czyż to nie bezczelność w najgorszym stylu, wysnuwać podobne insynuacje?

„Wstydlivi Polacy”. Pod takim tytułem ukazał się w tej samej „Deutsche Rundschau” artykuł, polemizujący z „Dziennikiem Bydgoskim”, który w numerze świątecznym zamieszczył krótki feljeton, piętnujący Polaków, którzy bez potrzeby używają publicznie języka niemieckiego.

„Deutsche Rundschau” pisze:

„Z pośród ogromnej fali gwałtownych ataków przeciwko Niemcom w Polsce, pragniemy zacytować szczególne wywody „Dziennika Bydgoskiego”. Piśmo to tłustym drukiem w swoim numerze wielkanocnym publikuje przyczynkę e „Wstydlivych Polakach”. Autor dał upust temperamentowi, trytując się, że wszyscy Niemcy mówią po niemiecku, a Polacy bez niczego godzą się na język niemiecki! To jest grubo błąd. Trzeba Niemców zmusić, by mówili po polsku. Wszędzie można być świadkiem niemieckiej bezczelności w tramwajach, w kawiarniach, w sklepach. Autor nie domaga się niczego innego, jak tylko, ażeby Polak najpierw przekonał się czy jego rozmówca zna język polski i dopiero wtedy posługiwał się językiem niemieckim, gdy rozmowa po polsku jest niemożliwa. W swoich ostatnich wydanach pisze „D. B.”, że czytelnicy mu za to w licznych listach dziękują. Przytoczone zostały liczne przykłady m. in. napisano, że widziano w korytarzu w sądzie adwokata (Prawdopodobnie Niemca!) rozmawiającego ze swoim klientem po niemiecku!!! Okropność!

„Deutsche Rundschau” uważa, że w Niemczech nikogo nie zdziwiłoby, gdyby adwokat w sądzie z swoim klientem rozmawiał po polsku. My jednak sądzimy, że niewątpliwie usłyszałby epitet: „polnisches Schwein”, czy coś podobnego.

„Co się tyczy niemieckiego języka w sklepach kupieckich — pisze dalej „D. R.” — to pozostawmy to polskim kupcom, niech się dogadają z „Dziennik”em”, jak onj przedtem będą egzaminować niemiecką klientelę przy uprzejmem ofiarowaniu towarów za dobre pieniądze”.

Uobecnie „D. R.” podkreśla stanowisko władz pruskich, które w roku 1772 przez 100 lat blisko ogłaszały swoje rozporządzenia na ziemiach Polsce zabranych w języku polskim i niemieckim.

Dowodzi to naturalnie jedynie o sile niemieckiej tolerancji, bo postępowanie władz pruskich nie wynikało z ich ducha tolerancyjnego!

Tego tolerować nie wolno!

Centralny organ partii endeckiej „Warszawski Dziennik Narodowy” — jak doniosły depesze — otrzymał ze strony komisarza rządu na m. st. Warszawę ostrzeżenie, zapowiadające, że nie będzie więcej tolerowana metoda „przemilczania lub zniekształcania w opisach uroczystości, które dotyczą całego społeczeństwa mają na celu podniesienie poczucia państwowego w Polsce”.

W konkretnym wypadku chodziło o to, że następca niesławnej śmierci przed rokiem zgasłej „Gazety Warszawskiej”, mieniący się głównym wyrazicielem endeckich poglądów „Dziennik Narodowy”, pominął ostatnio przemówienie P. Prezydenta Rzplitej na cmentarzu na Rossie, a ostatnio znów odezwę komitetu uczczenia 10-lecia urzędowania Głowy Państwa.

Gdy rok temu śmierć zabrała zśród nas Twórcę Niepodległości, cynizmem centralnego organu endeckiego ujawnił się w tak jaskrawej formie, że pod naporem powszechnego oburzenia i ogólnej wzdrygi „Gazeta Warszawska” była zmuszona zlikwidować się, by jednak niebawem przemalować szyld i ukazać się pod nową nazwą.

Inaczej się nazwała, jednak nie zaprzestała dotychczasowych metod. To też obecnie przestrzegły ją władze, że nie zamierzają nadal tolerować jej sposobu postępowania. Chodzi bowiem o to, że niemożliwa jest dalsza tolerancja dla organu, nie wahającego się nawet przed przemilczaniem lub zniekształcaniem aktów państwowych o tak doniosłym znaczeniu, jak słowa Głowy Państwa. Zwłaszcza jeśli sobie uprzytomimy, z jaką lojalnością, a nawet skwapliwością organ endecki przed wojną, przed wskrzeszeniem własnej państwowości, w erze zaborczej, otwierał swe łamy dla komunikatów dworskich, głoszących np. że jej wysokość, wielka księżna Teodozja raczyła z Petersburga wyjechać na wywczasie letnie na Krym, lub że frejlina dworu pani Wyrubowa zaszczyści swą obecnością jakiś festyn czy bal na sieroty po carskich czynownikach...

Wtedy zaprawdę organ endecki nie zdobywał się na odwagę przemilczania lub zniekształcania opisów uroczystości — ma natomiast ten tupet wobec Głowy Państwa Polskiego, ma go wobec majestatu śmierci i ogólnej żałoby po Twórcy Niepodległości.

Ale nietylko o samo przemilczanie czy zniekształcanie tekstów aktów państwowych i nie o sam „Warszawski Dziennik Narodowy” chodzi. Także np. toruńskie „SŁOWO POMORSKIE”, czy pelpliński „PIELGRZYM” — nie są ani o odrobinę lepsze, od warszawskiego centralnego organu endeckiego, na którego cele obecnie stoi zresztą dobrze znany na Pomorzu b. poseł i b. redaktor naczelny „Słowa Pom.” p. St. Sacha. Rejestr czynów organów, służących endeckim, jest bardzo szeroki. Polegają one na systematycznym, stałym ZOBYDZANIU POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI, na posiewie defetyzmu, na „wychowywaniu” szerokich mas w tem przekonaniu, że Polska jest conajmniej Sodomą i Gomorą, że wszystko, co się dzieje, jest złe, potępienia godne.

Jest w tej robocie prasy endeckiej metoda, jest doskonała precyzyjność. Dzień w dzień, tydzień po tygodniu, dowiaduje się czytelnik tych pism, że każdy krok, każde posunięcie czy to w polityce wewnętrznej, czy zagranicznej, czy w dziedzinie gospodarczej czy jakiegokolwiek innej — jest z gruntu fałszywe, wleźcie conajmniej do zguby.

Jakakolwiek uchwała zapadnie, jakiegokolwiek zarządzenie zostanie wydane — złe. Pojedzie min. Beck zagranicę — złe, nie pojedzie — złe. Wyda się ograniczenia dewizowe — złe, nie wyda — złe. Stosuje metodę porozumienia z mniejszościami narodowymi — złe, nie stosuje — złe. I tak zawsze i wszędzie, codziennie i przy każdej okazji.

Nietylko jednak ta metoda negacji wszelkich poczynań święci triumfy na łamach „Warszawskich Dzienników Na-

„On jest dla nas najlepszym przykładem”

Przemówienie prezesa W. Sieroszewskiego na żałobnym zgromadzeniu P. A. L.

Poniżej ogłaszamy w całości prelekcję prezesa P. A. L. Wacława Sieroszewskiego, poświęconą pamięci Marszałka Piłsudskiego, a wygłoszoną na uroczystym zebraniu P. A. L. w dn. 27 maja br.

Istniał u dawnych Słowian żałobny obyczaj, że wkrótce po zgonie znakomitego człowieka, a następnie w każdą rocznicę jego śmierci zbierali się na wspólną biesiadę nie tylko krewni i przyjaciele zmarłego, lecz wszyscy jego rodowice, aby wspominać czyny, myśli i przemówienia tego, który umilkł już na wieki, którego wzrok nie ujrzy już

Towarzysz Wiktor

Byliśmy z Marszałkiem jednocześnie na Syberji, ale dzieliła nas przestrzeń paru tysięcy km. Zetknąłem się z Marszałkiem dopiero w Petersburgu w 1895 r. Marszałek objeżdżał od czasu do czasu wszystkie najważniejsze kolonie polskie w Rosji w celach politycznych, zbierał fundusze na walkę niepodległościową, dawał wskazówki taktyczne i organizacyjne. Był to młodzieniec wysmukły, zgrabny, z bujną ciemną czupryną i energiczną, niezmiernie pociągającą twarzą. Szczególnie uderzały jego czarne gęste brwi i szare badawcze, poważne, a zarazem pełne wesołych błysków oczy. Znany był wówczas pod mianem WIKTORA. Młodzież szalała za nim. Sama jego obecność wpływała jakoś kojąco na otoczenie; jednych zganił, innych pocieszył, a wszystkich natchnął jakąś dziwną radością życia,

nikogo, który nie usłyszy najboleśniejszego wołania, którego usta nie wyrzekną już ani zachęty, ani nagany, ani porady nikomu...

Nie mam możliwości wyczerpać dziś wszystkich moich wspomnień związanych z jego osobą. Chciałbym jedynie aby dzięki opowieści kilku prawdziwych zdarzeń z jego życia zjawiała się znowu wśród nas jego pozornie tak surowa, a w istocie tak dobra twarz, żeby spod nawisłych brwi spojrzęły znowu na nas jego przenikliwe a jednocześnie takie wyrozumiałe oczy, żeby zabrzmiał nam znowu jego szczerzy, zawsze młodzieńczy śmiech...

pragnieniem czynu i nadzieją zwycięstwa... śmiechem i żartem umiejętnie przeplatał najsurowsze uwagi tak, że nawet srogo zgromieni nie czuli się ostatecznie zmiażdżeni... sam pierwszy dawał przykład ofiarności, męstwa i skromności. Potrzeby jego całe życie były mniej niż skromne, a wówczas doprawdy były... spartańskie. Daremnie przyjaciele próbowali je nieraz polepszyć. Delikatnie, żartobliwie, lecz z pewną zatąjoną dumą paraliżował ich usiłowania.

A był przecież wówczas już ścigany przez policję na całym obszarze rosyjskiego państwa... nie miał kąta stałego i nieraz nocował na ławce w parku, sypiał w rurach betonowych do kanalizacji, a za rozkosz szczególną uważał możliwość przedzermiania się w ciepłym, wcześniej otwartym kościele...

„Polski nie da się ani wymodlić, ani wygadać”

W Warszawie częściej spotykałem się z Wiktorem. Ze wszystkich zetknięć najbardziej wbiło mi się w pamięć pewne tajne zebranie w mieszkaniu p. Krakowej w roku zdaje się 1904, na którym m. in. byli Leszczyński, Abramowski i Radziwiłowicz. Tam towarzyszył Wiktor wobec śmietanki inteligencji warszawskiej wygłosił płomienne przemówienie, w którym dowodził, że „Polski nie da się ani wymodlić, ani wygadać, ani wyzbrać, ani wyszachrować, że trzeba ją zdobyć krwią własną i cudzą...” Było to powiedzenie niesłychanie śmiałe, wprost wyzywające i większość zebranych poczuła się zaskoczona i oszołomiona... przelać krew własną — owszem, ale cudzą... nie.

Popowstania umysłowość polska przepełniona była ultrahumanitarnymi i pacyfistycznymi pojęciami. Że Polak przelewał swoją krew i cudzą krew jako żołnierz rosyjski, niemiecki, austriacki, na obcych pobojowiskach, na to zamykano oczy, ale żeby zabijał zaborców bez sankcji państwowej, na to wzdragała się dusza, wychowana na wskazaniach ugodynych... Filozofia Lwa Tołstoja, płynąca ze wschodu, też robiła swoje... I myśli polska biłała się w zamkniętym kole przeciwności. Niema wyzwolenia bez boju, a bój wymaga okrucieństwa... Ten łańcuch zakłęty przerwał do-

piero ZIUK PIŁSUDSKI — najmłodszy, najlepszy z ludzi, jeden z najczulszych na cudzą krzywdę, jakich znałem...

Odwaga myśli i odwaga wojskowa

Odwaga myśli wiązała się w zupełnie naturalny sposób u Marszałka Piłsudskiego z odwagą wojskową. Cały czas walk legionowych spędził na froncie, gdzie dzielił dole i niedole, niewygody i niedostatek, cierpienia i niebezpieczeństwa swoich żołnierzy. „Pod Kolkami mieszkał w ziemiance, którą przetrzelił pocisk.

Żołnierska odwaga, lekceważenie śmierci tak było przyrodzone duszy Komendanta, że często narażał się na wielkie niebezpieczeństwo. POD KONARAMI był występ naszych okopów, zbliżony na paraset metrów do linii rosyjskich i bardzo silnie atakowany. Ponieważ stamtąd miał wyjść nasz kontratak, Komendant poszedł zlustrować pozycje, byłem tego dnia ordynansem przydzielonym do kawalerji do sztabu i musiałem iść za Komendantem.

Zaledwie Komendant wyszedł na wały, ciche do tej pory okopy rosyjskie zagrzmia-

Zbliża się pora

stosowania krzepiących i uzdrawiających kąpeli słonecznych. Rozkoszujmy się życiodajnymi promieniami umiarkowanie, przy pomocy jedynie skutecznych filtrów, jak D-ra Lustra krem „Ultrasol”, olejek „Negrita” lub emulsja „Ultrasol” (płynna). Ochroniają przed zapaleniem skóry, ułatwiają piękne opalanie.

rodowych”, „Słów Pomorskich” i „Pielgrzymów”. Uprawiana jest systematycznie metoda rozsiewania jakichś niesamowitych plotek, domysłów, przypuszczeń, wysnuwania wniosków z zupełnie dowolnych, z palca wyspanych przesłanek. Jednego dnia puszcza się w obieg jakąś plotkę np. o zmianach personalnych, czy jakimś projekcie rozporządzenia. Słowa prawdy w tem niema, ale to bynajmniej nie przeszkadza, że naza jutrz pojawiają się sążniste artykuły, już „interpretujące” to, co jest prokuratorem złośliwej fantazji lub produktem celowo w obieg puszczanego domysłu.

CEL TEGO WSZYSTKIEGO JEST JASNY. Zmierza to do zaszczepienia w masach społecznych przekonania, że wszystko w Polsce dzieje się ku szkodzie narodu, że natomiast Polska z miejsc przeobraziłaby się w raj na ziemi, gdyby... gdyby znowu endecy mogli sobie z Korfantym czy Witosem pohasać na koniku władzy.

A że przez ten codzienny huraganowy ogień plotkarstwa, defetyzmu, zniekształcania rzeczywistości, orgji panikarstwa i paszkwilów, przepaja się społeczeństwo duchem niewiary we własne Państwo, szerzy nastroje osłabiające poczucie państwo-

w e — to oczywiście małe obchodzi publicystykę endecką, gdyż w swym egoistycznym partyjnym wychodzi z założenia, że im gorzej z hartem duchowym społeczeństwa, tem lepiej dla ducha partyjnego.

Ale NA TO POZWOLI SOBIE NIE MOŻE PAŃSTWO, STOJĄCE PRZED TAK WAŻNEMI ZADANIAMI, JAK POLSKA, mające do przewyciężenia takie trudności i zmuszone — jak to ostatnio wskazał Wódz Naczelny — stać na stanowisku mnożenia siły, a nie rozpraszania jej.

Na ten poslew defetyzmu nie pozwalają zresztą najbardziej demokratycznie rządzone państwa. Ostatnio np. we Francji publicysta nacjonalistyczny, p. Mauras za to, że zaatakował... desygnowanego na szefa rządu polityka, został ukarany 8-miu miesiącami więzienia. Za analogiczną robotę obrzydzenia rzeczywistości rząd francuski nie zawahał się zlikwidować placówkę prasową ultra-nacjonalistów.

Co innego jest bowiem swoboda wypowiedziania poglądów, co innego rzeczowa krytyka — a zupełnie co innego metody przemilczania aktów państwowych i złośliwego zniekształcania faktów, służących do podniesienia poczucia państwowego.

TEGO „TOLEROWAĆ NIE WOLNO!”

Do kawy, nawet do najlepszej kawy: Karo-Franck przyprawa w kostkach!



ly od strzałów... Komendant nie zwracał na nie uwagi i dalej szedł grzbietem wału... Salwy rosły i nawet zaczęły grać karabiny maszynowe... Wtedy zasumowało w naszych okopach. Żołnierze nie strzelali, bo to było zabronione, ale krzyczeli na mnie z dołu wzburzeni:

— Sirko, jeżeli Komendant zaraz nie zejdzie do rowu, to my ruszymy na Moskala do ataku bez rozkazu...

Musiałem powtórzyć Komendantowi ich groźbę, roześmiał się wśród kul dobrym, wesołym uśmiechem i zawołał:

— To ty ściągnąłeś tę burzę ognia swemi czerwonymi wylogami i czakiem. Ach, ta kawalerja.

Zszedł jednak do rowu i strzelanina ustala.

Innym razem POD BRZECHEWEM, gdy zwiadał linię bojową, widziałem, jak granat uderzył tak blisko od niego, że obyspał go grudkami ziemi. Stał dalej lornetując, dopóki drugi granat nie uderzył z drugiej strony równie blisko i adiutanci nie zmusili go do cofnięcia się...

Takie wypadki zdarzały się bardzo często.

NA SZCZĘŚCIE POLSKI KULE SZCZĘDZIŁY GO.

Nigdy nikt spośród nas legionistów nie widział cienia lęku na tej szlachetnej twarzy, a przecież chodził z „śmiercią pod ręką nieustannie”, z początku od stryczka carskiego, następnie od kuli bojowej, wkońcu od zamachu tajnego potępienia. Nie była to tępą obojętność na groźbę śmierci, lecz mężna, spokojna, wobec niej postawa, gdyż przecież to on powiadał nad trumną Słowackiego w Krakowie 28 czerwca 1927 r.:

„Żył ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennym życiem, zwykiem, lub niezwykiem, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion niema i niema nazwisk... A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami...”

W tych kilku zdaniach mieści się cała filozofja, która pozwoliła Komendantowi wychować sobie odpowiednich żołnierzy, a jak to robił, niech posłuży drobny przykład, mało komu znany. Opowiadał mi go oficer, towarzyszący Komendantowi w nadnieńskiej bitwie.

Przygoda z rosyjskim poćgiem pancernym

„Bój przeciągał się, wojska nasze nie mogły zająć Lidy i Komendant niecierpliwił się, gdyż to psuło mu jego obliczenia. Okazało się, że na linii szalał rosyjski poćgię pancerny i nie puszczał naszej piechoty. Komendant obojętnie wybrał się, żeby zobaczyć jak rzeczy stoją. Szedłem za nim z tyłu. Kiedy przybyliśmy na linię bojową, okazało się, że baterja, która powinna była ostatniać naszą piechotę zabiera się do odwrotu. Od Lidy najężdżała na nas, ziejąc ogniem pancerna.

— Co pan zamierza? — spytał Komendant przyjąwszy raport od dowódcy baterji — Cofam się, dwie armaty zdemontowane, połowa obsługi wybita...

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

— Ja jednak uważam, że trzeba iść na-
przód...

— Z kim? — spytał artylerzysta, wska-
zując na ciała zabitych. Żołnierze przesta-
li zakładać konie i pilnie słuchali.

— Z nimi — odparł komendant wskazu-
jąc na żywych. — Ja jednak idę naprzód...
Nie uszliśmy dziesięciu kroków, jak zahu-
czyło za nami, działo jak piłka wyskoczyło
naprzód, dało strzał z odległości paruśet
metrów i w jednej chwili wysadziło pan-
cerkę w powietrze. — Tak trzeba było zro-
bić odrazu... — powiedział Komendant z u-
śmiechem. Komendant baterji i żołnierze
dostali odznaczenie.

Nie wiem, czy tak było dokładnie, czy
nie, powtarzam cudze wyrazy, ale gdy
opowiadanie to powtórzył Marszałkowi, ten
przyznał, że było coś w tym rodzaju.

Nie lubił, gdy takie rzeczy o nim opo-
wiadano, dlatego trudno było je sprawdzić,
ale LEGENDA O MARSZĄKU jest takich
opowieści pełna.

Wyrobiony artysta, wybitny pisarz, wspaniały mówca

Marszałek był ze wszystkich znanych mi
historycznych postaci najbardziej wszech-
stronnym człowiekiem. Miał subtelny i wy-
robiony smak artystyczny, był wybitnym
pisarzem, wspaniałym w razie potrzeby
mówcą. Pamiętam jego parogodzinna mowę
na zjeździe P. P. S. we Lwowie w 1906 ro-
ku, gdzie znaczna większość delegatów za-
mierzała wykreślić z programu partji nie-
podległość Polski.

Mowa ta, to był WULKAN MYŚLI I
UCZUĆ, którego lawa porwała i zatopiła na-
wet przeciwników, tak, że narazie cofnęli
się i darowali życie... niepodległości.

Co się zaś tyczy przezorności i prentkli-
wości politycznej Marszałka, to nie potrze-
buję dowodów przytaczać, gdyż wszyscy je
znamy i politycy nasi długo z niej będą ko-
rzystać...

Przytoczę jednak mały przykład, który
oświecił jakimi drogami chodziła nieraz ta
ŚMIAŁA I NIEZWYKŁA MYŚL POLITYCZ-
NA.

W lutym 1914 r. w Paryżu

Było to w lutym 1914 roku na Bulmizlu
w Paryżu. Wróciliśmy, o ile sobie przypo-
minam, ZE SLYNNEGO ODCZYTU MAR-
SZĄŁKA W SOCIÉTÉ GEOGRAPHIQUE.
Zgadzało się o możliwości bliskiej wojny.

— Dla nas idealnym rozwiązaniem było-
by, gdyby Niemcy pobili Rosję a Francja
pobila Niemców — powiedział wtedy. Myśl
wydała się narazie dowcipnym paradoksem
a jednak utkwiła mi ona w pamięci i na-
stępnie śledząc za polityką Komendanta
wciąż wyczuwałem ją w podłożu jego pla-
nów. Wojna to kazała mu szczerze, pomimo
austriackich szykan, popierać państwa
centralne w ich walce z Rosją, ona to kaza-
ła mu wbrew rozkazom odprowadzić Legjo-
ny z pod Krzywopłotów do Krakowa w oba-
wie, że przerzucone na Morawy mogą być
łatwo wysłane stamtąd do Włoch, albo na
front francuski, ona wreszcie po pobiciu Ro-
sji i upadku caratu kazała mu odmówić
przysięgi Niemcom. Na parę dni przed wy-
wiezieniem do Magdeburga wydał rozkazy
oficerom oraz bliższym współpracownikom,
że mają zwrócić się teraz przeciw Austry-
jakom i Niemcom. Jego już nie było wśród
nas, ale na jego rozkaz w całym kraju two-
rzyła się sieć bojowych organizacji do wal-
ki z okupantami... ROZKAZYWAŁ NAM
JEGO CIEN, JAK BĘDZIE ROZKAZYWAĆ
PRZEZ WIEKI...

Ale wierna i posłuszna mu była spoczą-
ku jego mała cząstka wielomilionowego na-
rodu.

Bezład rodaków

— Bezład rodaków w pierwszych latach
wojny był dla mnie pierwszym najtragi-
czniejszym rozczarowaniem — powtarzał
nieraz.

Aby cały naród do pracy i walki pocią-
gnąć, aby scementować go potrzebą i zro-
zumieniem wolności, musiał Marszałek Pi-
sudski dużo w sobie i w innych przemóc,
przecierpieć, przedumać, musiał złożyć na
ofiarę nieraz swoją dumę i kazał składać
ją swoim najbliższym. A był już wtedy
przecież Naczelnikiem Państwa, a mógł być
samowładnym dyktatorem.

— Nie będziemy podawali ręki szubraw-
com, zaprzańcom, karjerowiczom. — Bu-
rzyli się nieraz najwzięniejsi mu ludzie.

— A więc z wami tylko będę budował
Polskę? Dużo was jest? — pytał wtedy su-
rowo i groźnie marszczył brwi.

— Wciąż muszę hamować to prawo, to
lewicę. Wstrętna i nużąca rzecz. A my po-
trebujemy za wszelką cenę wewnętrznego
spokoju. — Skarzył się już w pierwszych
miesiącach rządów.

Uśmiech znikł z ust Marszałka

ZABÓJSTWO NARUTOWICZA UDERZY-
ŁO W NIEGO JAK GROM. Cierpiął po-
dwójnie: zamordowano niktę i pod-
stępnie osobistego jego przyjaciela, którego
gołębią dobroć, prawość i szlachetność znał
doskonale, zamordowano okrutnie pierw-
szego z wyborów Prezydenta Rzeczypospo-
litej. Przyblił odąd nazawsze jego mio-

dzięczy uśmiech. Ale dla osobistych wro-
gów i ohydnych kalumniatorów odznaczał
się niesłychaną wspaniałomyślnością. Gdy-
by ich nie bronili, zostaliby wielokrotnie
zmiżdżeni. Nie pozwalał ścigać najbardziej
nawet niegodziwych oszczerców, o ile nie
szkodzili bezpośrednio interesom Państwa.
Dopiero wtedy wznosił karzącą prawicę, ale
czynił to z bólem i wstrętem niezmiernym.

Pamiętam jego pełne gorczy powiędze-
nie po maju 1926 roku: — ZBRODNIARZE,
ZBRODNIARZE. Zmusili mnie. Za ich niki-
czemność i grzechy, za ich brudne matac-
stwa zapłaciło tysiąc 400 niewinnych żoł-
nierzy...

Od maja uśmiech stał się jeszcze rzad-
szy na jego ustach... KOMENDANT NIE LU-
BIŁ SIĘ WEWNĘTRZAĆ, czynami wyrażał
zazwyczaj swoje przekonania. Aby jednak
wyjaśnić dlaczego w polityce swej unikał
stanowczych rozstrzygnięć zagadnień spo-
łecznych, którym tyle uwagi poświęcił w
swej młodości i których znaczenie doskona-
le rozumiał — przytoczę pewną rozmowę
jaką z nim miałem, kiedy już był Naczeln-
nikiem Państwa.

Prosta droga

Przyszedłem do Belwederu, nie pamię-
tam w styczniu, czy w lutym 1919 roku w
jakiejś sprawie związanej z organizowa-
niem Związku Strzeleckiego. Przyjął mnie
i rozmawiał z wielkiem ożywieniem może
z godziny, wreszcie rzekł:

— Idź już. Nie mam czasu. Przygoto-
wuję mowę na otwarcie Sejmu ustawodaw-
czego i mam duży kłopot. Sprawy gospo-
darcze a szczególnie społeczne są bardzo
drażliwe i zapalne w obecnie panującej
wszędzie atmosferze rewolucyjnej. A my
potrzebujemy za wszelką cenę zgody we-
wnętrznej, inaczej — rozszarpia nas... Nie
można ich jednak zupełnie pominąć... Wiem
co zrobić: przemilczę o robotnikach, bo ci
są jako tako zorganizowani i dadzą sobie
radę, ale o chłopach muszę powiędzić... ci
są bezbronni i bezradni.

Ocknęliśmy się przy Jego trumnie

Przy Jego trumnie jakgdybyśmy się na-
gle ocknęli, jakgdybyśmy nagle poczuli, że
wyleczyli nas z wielu wad, że wrócili nam
utraconą w niewoli godność i ufność w
swoje siły, że wzmocnili w nas życiowy
hart, że nauczyli cenić niepodległość i zwi-
ązaną z nią potęgę Państwa, że narazie
zjednoczyli nas prawie wszystkich w żalo-
bie po sobie...

Poczuliśmy się choć przez chwilę bra-
ćmi...

Szlachetna, ofiarna i potężna jego dusza
długo — może przez wieki — będzie spo-
dłem dla najlepszej części naszego narodu.
Wskazane przezeń cele i drogi będą na całe
lata mądrymi radami dla kierowników na-
szej ojczyzny.

Niezwykłe Jego życie i olbrzymi wpływ
dokonanych przez niego czynów potwierdza

I oto w odezwie pojawiło się zdanie o
„niezbędnych reformach agrarnych w do-
chu postępu i wielkiej demokracji zachod-
du”, które wywołało tyle komentarzy i tak
zostało następnie spacone... PROSTA DRO-
GĘ WYTKNAŁ MARSZAŁEK PIŁSUDSKI
NARODOWI POLSKIEMU, ale fala życia
zabagniona długa niewola, oraz dziedzic-
nem historycznymi wadami popłynęła bu-
rzyłwem i krętem korytem i dopiero teraz
po Jego zgonie ogół zrozumiał a raczej od-
czuł mocarne nakazy jego nieustannie dzia-
lającej w ciągu dziesiątków lat woli.

Z delegacją Gdyni w Kopenhadze

Gdynia wchodzi oficjalnie do kręgu starych miast nadbałtyckich. — Skład delegacji. — Odjazd z Gdyni. — Początek podróży. — Pierwszy wieczór na morzu. — Brydżyci są wytrwalsi od danserów. — Przyjazd do Kopenhagi. — Powitanie delegacji na statku.

Na zaproszenie dyrekcji portu kopeń-
haskiego bawiła w tygodniu ubiegłym
w Kopenhadze oficjalna delegacja portu
i miasta Gdyni. Był to pierwszy oficjal-
ny występ na zagranicznym terenie naj-
młodszego miasta Rzeczypospolitej, a
zrazem najmłodszego portu bałtyckie-
go. Gdynia została tem samym po raz
pierwszy wprowadzona oficjalnie do
kręgu starych, przodujących miast nad-
bałtyckich.

Na czele delegacji stali: dyrektor De-
partamentu Morskiego Ministerstwa
Przemysłu i Handlu inż. Leonard Mo-
dliński, Komisarz Rządu m. Gdyni mgr.
praw Franciszek Sokół i dyrektor Urze-

holowników odpowiedział na znak pożega-
nia trzykrotnym tubalnym rykiem swej sy-
reny, hałaśliwie żegnającym go statkom,
które pozostawały w porcie.

Zaraz za falochronem holownik zabrał
pilota. „Batory” ruszył w swą pierwszą
podróż transoceaniczną. Potężne motory,
ukryte w jego wnętrzu, zaczęły pracować
całą mocą. Ostry dziób statku rozciął,
niby ogromnym pługiem, spokojne fale Za-
toki Gdańskiej.

Na pokładzie panował nastrój, zwykły w
pierwszym dniu podróży morskiej. Pasa-

wérów stalowych lin okrętu i brezentów,
przykrywających jego szalupy, jakieś ci-
chutkie, ledwie uchwytnie melodie.

Po kolacji, która na każdym statku na-
zywa się obiadem i odznacza się wielką ob-
fitością wszelakiego jadła, odbył się w gło-
wnym salonie okrętu dancinng zapoznawczy.
Skończył się jednak dość szybko, gdyż nad-
miar wrażeń i zmęczenie rychło wypędzi-
ły pasażerów do kabin na spoczynek. Tył-
ko w barze rufowym przy stolikach z bry-
dżem gwarno była do późna w noc. Kon-
try, rekontry, szlemiki i głośne wybuchy
temperamentu co zapalczywszych graczy
krzyżowały się gęsto z kieliszkami konja-
ku, madery i innych znakomych małma-
zyj.

Następnego dnia, we wtorek, 19 hm.
gong, wzywający na śniadanie, obudził
wczesnie pasażerów. Statek szedł zwol-
nionem tempem. Ze wszystkich stron wi-
dać już było rozrzucone po morzu skaliste
wysępki i skrawki ciemnego ładu. Zbliża-
li się do Kopenhagi.

Pogoda była słoneczna i radosna. Teki
sam nastrój panował na pokładzie. Pa-
sażerowie z zainteresowaniem przyglądali
się coraz nowym szczegółom w rozwijającej
się przed ich oczyma panoramie pięknego
miasta, budącego niemo licznymi, strzeli-
stymi wieżami. Zamglone kontury widno-
kręgu wrożyły dzień upalny i pogodny.

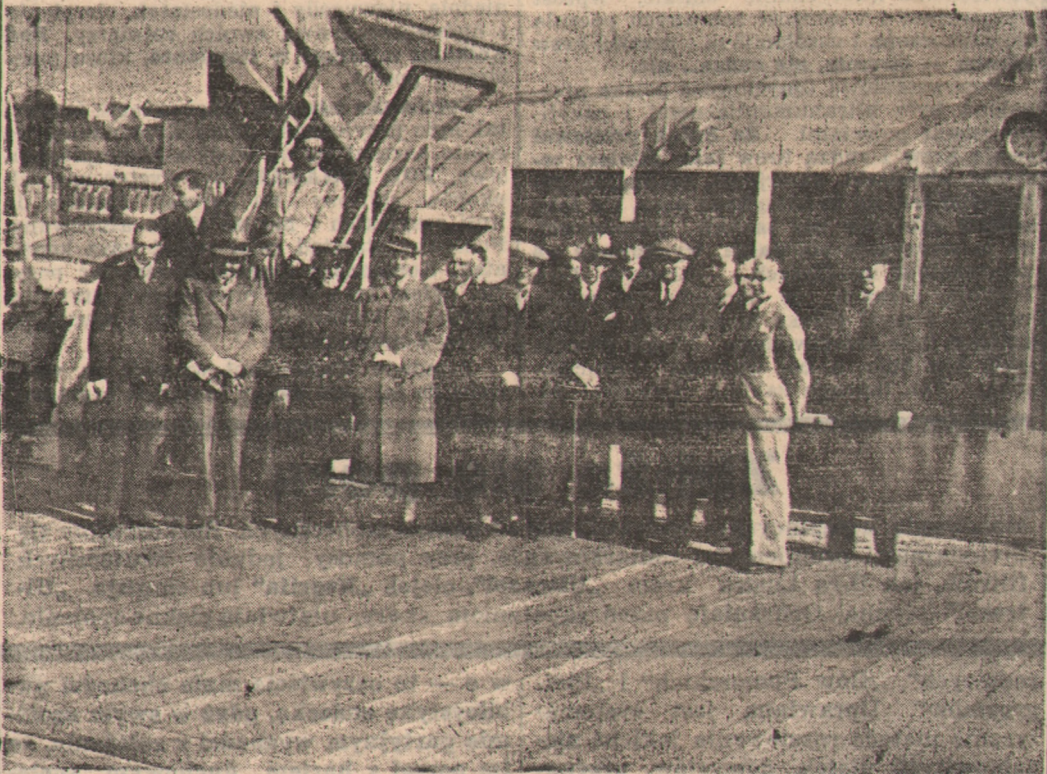
Cicho i sprawnie podszedł „Batory” do
nabrzeża. Nie było jeszcze ósmej godziny
rano, gdy cummy okrętowe spadły na grani-
towe nabrzeże, na którym mimo wczesnej
pory widać było liczny tłum mieszkańców
Kopenhagi, przyglądających się z zaintereso-
waniem ostrożnie manewrującemu ol-
brzymowi.

Orkiestra okrętowa zagrała duński hymn
narodowy, później „Jeszcze, Polska...” i
„Pierwszą Brygadę”. Opuszczono trap i
na pokład wkroczyli przedstawiciele władz
duńskich oraz osoby, przybyłe na powita-
nie statku i delegacji Gdyni. Przybyli m.
in. sekretarz konsulstwa polskiego w Ko-
penhadze p. Stanisław Baliński, witaający
delegację w imieniu posła Rzeczypospoli-
tej w Danji, min. Sokolnickiego, oraz dy-
rektor portu kopenhaskiego komander W.
Laub i kapitan portu Chr. Hansen.

Po powitaniu delegacji i krótkiej ro-
zmowie uczestnicy jej przewiezieni zostali
samochodami do hotelu „d'Angleterre”,
gdzie delegacja zamieszkała. Z tej racji
wywieszono na dachu hotelu, położonego w
centrum miasta, flagę polską.

Bezinteresowna praca jako hołd dla pamięci Marsz. Piłsudskiego

Ludność polska i ukraińska kilku gro-
mad powiatu tarnopolskiego uczciła rocz-
nicę zgonu Marszałka Piłsudskiego trzy-
dniową, bezinteresowną pracą przy budo-
wie drogi bitewnej, wiodącej z Mikulinic do Ne-
staśowa. Do pracy przystąpiło 1.000 wło-
ścian na 400 furmankach.



Powitanie delegacji portu i miasta Gdyni na pokładzie „Batorego” w Kopenhadze

du Morskiego w Gdyni inż. Stanisław
Legowski. Poza tem w skład delegacji
wchodził wysłannicy Rady Miejskiej m.
Gdyni w osobach radnych pp. Jana
Grubby, adw. Stefana Jankowskiego i
Józefa Rataja oraz sekretarz Rady Miejs-
kiej p. Tomir Legocki, jak również
representanci portu gdynskiego w oso-
bach przedstawiciela Rady Portu p. dyr.
Wł. Grabowskiego, przedstaw. Kolei inż.
Modlińskiego, oraz przedstawicieli Urzę-
du Morskiego pp. radcy Stanisława Ja-
godzińskiego i Janusza Sieradzkiego.
Delegacji towarzyszyli: konsul hono-
rowy Danji p. Lucjan Byczkowski,
którego inicjatywę należy zawdzię-
czać zbliżeniu się między obu portami
oraz red. Henryk Tetziłaff.

Delegacja wyjechała z Gdyni w ubie-
gły poniedziałek, 18 bm., na pokładzie
motorowca „Batory”, udającego się w
pierwszą podróż przez Atlantyk do No-
wego Jorku, powróciła zaś do Gdyni w
sobotę, 23 bm., na parowcu amerykań-
skim „Scanmail”.

Było jasne, słoneczne popołudnie, gdy
motorowiec „Batory” odbił od przepelnio-
nego tłumami mieszkańców Gdyni nabrze-
ża obok dworca morskiego. Wyprowadza-
ny troskliwie poza obręb portu przez kilka

żerowie, podzieleni na grupy i grupki, o-
glądali z zaciekawieniem szczegóły urzą-
dzeń statku i jego mife, jasne, dbała ręką
polskiego artysty urządzone wnętrza. Oba
bary okrętowe odrazu zdobyły sobie powo-
dzenie.

Niebawem minęliśmy Hel z jego latar-
nią morską. Nasz olbrzym obchodził cy-
pel półwyspu zdaleka od rozciągających się
w jego pobliżu zdradzieckich mielizn. O-
twarty Bałtyk przyjął nas spokojną, jak
tafla jeziora, szmaragdową tonią. Po le-
wej stronie przesunęły się pokolei, jak na
ekranie, znane wszystkim miejscowości
letniskowe na półwyspie. Rozewis z latar-
nią im. Stefana Żeromskiego i wyniosła
Jastrzębia Góra, jako ostatnie placówki
ładu ojczystego, zęgały nasz okręt. Dalej
w przedwieczornym mroku widać było gi-
nacą już we mgle płaską linię wybrzeża
pod Karwią, hen, aż po za graniczną Pia-
nicę. Gdzieś daleko, już na mieckim brze-
gu, jakaś latarnia morską rozpoczęła wła-
śnie swoją codzienną służbę. Pokład pu-
stoszał powoli coraz bardziej. Słaby wie-
tryk, marszczący spokojną dotąd po-
wierzchnię morza, wydzwaniać począł

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA „POWSZECHNA ASEKURACJA W TRYJEŚCIE“

ASSICURAZIONI
GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831

Fundusze gwarancyjne na koniec roku 1934: L. 1.788.810.223,67

Towarzystwo przyjmuje na najkorzystniejszych warunkach ubezpieczenia:

na życie, od wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawnej, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od rabunku, transportów i walorów.

Jako nowość wprowadziło Towarzystwo nasze na bardzo korzystnych warunkach dożywotnie ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków publicznych środków komunikacyjnych za minimalną jednorazową składkę.

PORADY FACHOWEJ
UDZIELA BEZPŁATNIE:
SUBDYREKCJA
TCZEW

ul. Kopernika Nr. 9. Tel. 12 80

Reprezentacje i agentury
T2312 we wszystkich miastach.

Nick i Gogo uczą się...

„Małpia szkoła“ w londyńskim zoologu

Przed kilku laty bardzo głośna była sprawa doświadczeń, mających na celu badanie inteligencji małych, kilkuletnich dzieci i młodych szympanów. Znalazł się bowiem w Anglii jakiś jegomość, który twierdził, że młode pokolenie małpie przewyższa inteligencją dzieci. Pan ten znalazł wielu „współwynawców“ wśród członków Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, a szczegól-

nie wśród starych panien, kochających najróżniejsze małpiznki. Jednakże większa część społeczeństwa angielskiego wystąpiła przeciw tym poglądom i wywiązała się gwałtowna polemika na łamach prasy.

Wkońcu, aby był wilk syty i koza cała, postanowiono skorzystać z tego, że do londyńskiego zoo przywieziono dwa młode szympany, wabiące się NICK i GOGO, i przeprowadzić porównanie inteligencji dzieci i małpiątek, przez wspólne uczenie ich. Próba, oczywiście wypadła na korzyść dzieci, co jednakże nie przekonało owego jegomości, który swoimi twierdzeniami doprowadził do podobnego doświadczenia. Dąży on obecnie do tego, by innymi metodami uczenia wykazać wysoką — jego zdaniem — zdolność i inteligencję małp.

może dlatego, że w czasie trwania nauki uwaga ich jest napięta do najwyższego stopnia. Lekcja ich nie może trwać dłużej, niż trzydzieści minut. Pewnego dnia, gdy próbowało lekcję przedłużyć, szympaniki najpierw zaczęły krzywić się, potem plakać, i wogóle robiły wrażenie tak rozżalonych i wyczerpanych, że natychmiast „profesor“ Stonor musiał lekcję przerwać. Tarpacz Nicka i Goga to chyba największy dowód inteligencji, bo tego im nikt nie pokazywał, i płacz, w tym wypadku nie był „małpowaniem“.

Już wiele razy, widząc gwałtowną reakcję szympanów w czasie lekcji i mając dowody ich domysłowości, Stonor ludził się, że Nick i Gogo nauczą się już niedługo, już jutro, pojutrze mówić „na mię“.

A chociaż dotychczas jeszcze tego nie osiągnął,

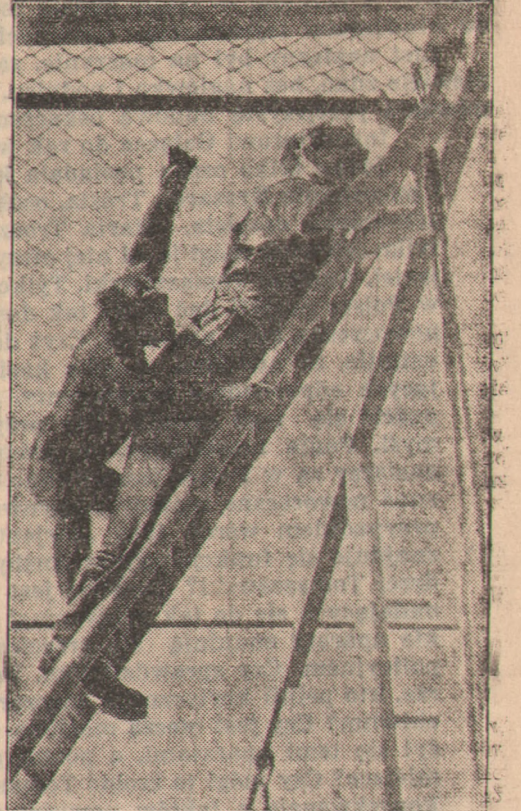
to jednak nie traci nadziei, bo twierdzi, że uczniowie robią znaczne postępy.

Lecz gdy zjawi się sir Ryszard Pages na lekcję, w czasie której zamiast znaków używanych przez Stonora, stosuje dźwięki, małpy tumanieją zupełnie i siedzą osowiale. Dopiero gdy niemiły im profesor wychodzi z pawilonu pokazują mu uroczyste język i zaczynają dokazywać.

POROZUMIENIE MIĘDZY LUDŹMI I MAŁPAMI JEST JEDNAK MOŻLIWE.

Mieszkańcy Sumatry twierdzą, że między wyspiarzami jest stosunkowo dość wielu ludzi którzy znają język małp ze wszystkich ich znakami i dźwiękami i którzy w każdym wypadku potrafią porozumieć się z małpami.

Na Sumatrze zatrudnia się małpy specjalnie tresowane przy zbiorach orzechów kokosowych. Zwierzęta wykonują pracę swą tak dokładnie, że „angażuje się“ je jako „zbieraczy kwalifikowanych“. Istnieją specjalni „trenerzy“ małp, którzy skupują małe małpiątka, tresują je odpowiednio, by w sezonie zbierania orzechów kokosowych wypożyczać swoich „robotników“ plantatorom palm. Plantator, za wypożyczenie na



Gogo „pomaga“ Stonorowi przy naprawie siatki

W roku 1902, jeden z dróżników pilnujących linii kolejowej Johannesburg — Pretoria w Afryce południowo-wschodniej, został ciężko poranny przez obceokrajowców. Dróżnik ten miał pawjana, którego wychował od małego zupełnie, i który stał się jego jedynym towarzyszem. Nietrudno domyślić się, że w takich warunkach, między człowiekiem i zwierzęciem wywiązała się musiała silna przywiązanie. Pawian towarzyszył stale swemu panu i przyjacielowi w czasie, gdy ten spełniał swe obowiązki tak, że sam już dokładnie wiedział co, kiedy i jak należy zrobić. To też, gdy dróżnik leżał bez ducha w swej chacie, pawian spełniał za niego wszelkie obowiązki, tak skrupulatnie, że w przeciągu kilkunastu dni nie doszło nawet do najmniejszego wypadku kolejowego. Sprawa ta napewno nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby władze dróżnika, dziwiłone brakiem raportu służbowego, nie wejrzały w tę sprawę i nie sprawdziły stanu rzeczy.

„MALPI TATA“

Te wszystkie i wiele im podobnych historij opowiada p. Gary Stonor osobom, które okazują więcej zainteresowania jego pupilkom.

Gdy ktoś wówczas ze zdziwieniem zauważy, że Nick i Gogo nie okazują takich dowodów przywiązania i sprytu, Stonor oburza się ogromnie.

„Nie okazują przywiązania, twierdzi pan“ — wzburzony mówi do zdziwionego rozmówcy — dlaczego więc wszyscy nazwali mnie „małpim tatą“? Chyba pan nie widział, jak Nick i Gogo zachowują się, gdy wchodzi do pawilonu?! A jak pomagają mi, gdy tu u nich sprzątam! Na wysięgi chwytają, jeden miotłę, drugi łopatkę i koniecznie chcą mnie wyręczyć. A jak w upały polewam tu z węża! Napadają na mnie i sami chcą polewać, żeby potem móc wzajemnie oblać się wodą. Kochane małpiątka! Jakbym miał dużo pieniędzy, to posprawiłbym im ładne ubranka! Napewno ładniej wyglądałyby, niż niektóre dzieci!

Oczywiście, że po tak gorącej „mowie obronnej“ trzeba nabrać szacunku i sympatii dla londyńskich szympaniadek. Gary Stonor dowiódł, że jego pupile godni są porównania z różnymi małpami, o których z pełnym uznaniem, opowiadał,

Miecz japoński dla kanclerza Hitlera

W ambasadzie niemieckiej w Tokio odbyło się uroczyste wręczenie przez przedstawicieli japońskiego cechu płatnerzy, wykutego z najlepszej stali, bogatego inkrustowanego miecza, przeznaczonego dla kanclerza Hitlera. W imie-

niu kanclerza miecz odebrał ambasador Rzeszy. Cenny ten dar, wzorowany jest na starożytnych mieczach samurajów i przedstawia wielką wartość zarówno artystyczną jak i materialną.

Kącik Dobrej Gospodyni

Tak bardzo nielubiany i niezwykle znoyny dzień prania dla gospodyni należy do przeszłości odkąd pojawiło się mydło „Polo“. Niezwykła wydajność mydła „Polo“ oraz nadzwyczajna własność wybielania najbardziej brudnej bielizny bez większego zachodu i wysiłku — wszystko to składa się na fakt, że pranie z mydłem „Polo“ nie stanowi większej pracy dla każdej gospodyni niż inne zajęcia dnia codziennego. A przytem ogólnie wiadomo, że mydło „Polo“ nie niszczy bielizny i pozwala zachować ją na długo śnieżno białą.

Od
Administracji

Pragnąc utrzymać stały kontakt ze swymi Czytelnikami, wyjeżdżającymi na wywczasy, Administracja Gazety nie będzie liczyć dodatkowej opłaty za zmianę adresu zarówno przy wyjeździe, jak i po powrocie z wywczasów.

Komunikat w sprawie
wycieczek morskich

Podajemy do wiadomości, że w myśl porozumienia z Ministerstwem Skarbu i Komisją Dewizową, wobec wprowadzenia ograniczeń dewizowych, będą organizowane za paszportami zbiorowymi jedynie popularne wycieczki morskie statkami „Pilsudski“, „Batory“ i „Kościuszko“.

Kwoty walut obcych, które pasażerowie będą mieli prawo nabyć na poszczególne wycieczki zostały ściśle ustalone z Komisją Dewizową. Przydział walut obcych wyniesie się około zł. 25. — dla pasażera na każdy port zagraniczny i służyć ma wyłącznie na osobiste drobne wydatki pasażerów na lądzie. O dokładnej kwocie walut na poszczególne wycieczki poinformują pasażerów biura Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A., oraz biura podróży. Waluty obce podług ustalonych norm będą sprzedawane bądź w kantorze wymiany na statkach podczas dłuższych wycieczek, bądź w kantorach wymiany pa Dworcem Morskim w Gdyni w dniu odjazdu statku.

Wobec istniejącego zakazu zabierania na statek, jak również i wywozu poza granice Państwa złota, walut obcych i złotych polskich, Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. będzie w Centrali i w Oddziałach w Gdyni, Krakowie i Lwowie przyjmować

w formie depozytu złote w dowolnej wysokości, wydając wzamian odpowiednie kwity. Kwitami temi pasażerowie będą mogli regulować na statku wszelkie należności, jak opłacanie wydatków osobistych w jadalniach, barach i t. d., nabywanie w kantorze wymiany walut obcych w ustalonej wysokości, oraz opłacanie programowych wycieczek lądowych. Niewykorzystane kwoty z kwitów depozytowych będą wypłacane w kasie Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. niezwłocznie po powrocie statku z wycieczki.

Na specjalne podkreślenie zasługuje o-koliczność, że czynniki miarodajne uznały za wskazane dalsze popieranie naszej rodzimej turystyki morskiej i dzięki temu najszersze warstwy społeczeństwa będą miały sposobność spędzenia miłych chwil na polskich statkach i zwiedzenie interesujących miejscowości zagranicą.

Prospekty wycieczek i wszelkie informacje w biurach Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. i biurach podróży.

Gdynia—Ameryka Linje Żeglugowe S. A. Centrala: Warszawa, Plac Małachowskiego 4. Oddziały w kraju: Gdynia, Dworzec Morski, Kraków, Lubiec 3, Lwów Kopernika 3.



„Małpi tata“ i Nick przy pracy

nie wśród starych panien, kochających najróżniejsze małpiznki. Jednakże większa część społeczeństwa angielskiego wystąpiła przeciw tym poglądom i wywiązała się gwałtowna polemika na łamach prasy.

Wkońcu, aby był wilk syty i koza cała, postanowiono skorzystać z tego, że do londyńskiego zoo przywieziono dwa młode szympany, wabiące się NICK i GOGO, i przeprowadzić porównanie inteligencji dzieci i małpiątek, przez wspólne uczenie ich. Próba, oczywiście wypadła na korzyść dzieci, co jednakże nie przekonało owego jegomości, który swoimi twierdzeniami doprowadził do podobnego doświadczenia. Dąży on obecnie do tego, by innymi metodami uczenia wykazać wysoką — jego zdaniem — zdolność i inteligencję małp.

NAUKA — PRZEZ ŻOLĄDEK.

Nauka w tej godnej uwagi szkole rozpoczyna się... Na małej ławeczce siedzą uczniowie — dwa szympany, trzyletni Nick i jego rówieśnik Gogo, i z wielką uwagą obserwują swego profesora.

W rzeczywistości Nick i Gogo mają dwóch profesorów: sir Ryszarda Pages ważną osobistość w dziedzinie fonetyki i Gary Stonora, który zarazem pełni funkcje dozorca i opiekuna szympanów. Obie małpy są do Stonora bardzo przywiązane i słuchają go, dlatego też on częściej przeprowadza lekcje z Nickiem i Gogo.

Oto jak taka lekcja wygląda: Stonor stoi przed siedzącymi spokojnie w ławeczce szympanami. Ogląda sobie rękę ze wszystkich stron i zerka na małpy, które wlepiły w niego oczy i siedzą nieruchomo. W pewnej chwili Stonor ścisną rękę w pięść, w ten sposób, że tylko palec wskazujący ma wzniesiony i postępuje tak, jakby palec ten był bananem. Udaje, że obłupuje skórę z banana, wacha palec i ciągle obserwuje małpy. Nick i Gogo, z nieprawdopodobnym wprost natężeniem wpatrują się w swego mistrza. Po chwili małpiątka robią błogie miny i zaczynają klaskać. Oznacza to, że domyśliły się o co Stonorowi chodziło, a ten zadowolony z sukcesu, wyciąga z kieszeni banany i obdarza nimi swych uczniów. A Nick i Gogo, w identyczny sposób jak to poprzednio pokazywał Stonor, obierają banany, wachają je i zaczynają ze smakiem zajadać, przytem mają identycznie błogie miny, i identycznie, jak poprzednio klaskają.

Stonor twierdzi, że wykształcenie i wychowanie Nicka i Gogo, to niełatwe zadanie.

— Wierzę! Po setnych próbach, wytrwały nauczyciel oświadcza, że ostatecznie doszedł do wniosku, że język mało ogranicza się do kilkunastu znaków czy dźwięków odnoszących się do smaku, jeżenia i wogóle podobnie miłych małpom zajęć.

„NAUKA, TO UDREK“
TWIERDZA MAŁPY.

Takie lekcje „jedzenia owoców“ dla dzieci prawdopodobnie nie byłyby bardzo męczące! Jednak małpy inaczej o tem sądzą,

Sensacyjna

„Akta T”

powieść kryminalna

Ale na biurku leżał jeszcze jeden list, który inspektor przeczytał z całą powagą. O nie, przy tym liście nie śmiało się już! Treścią jego było doniesienie przeciwko funkcjonariuszowi Tomaszewskiemu.

Gdyby nie to, że akta T. były już w posiadaniu inspektora, byłby Gałazka potraktował to doniesienie z najwyższą powagą. Oskarżenia bowiem uderzały poprostu logiką przytoczonych faktów i nienaganną konsekwencją rozumowania. Anonimowy oskarżyciel nie obwiniał Tomaszewskiego z zapalczywością, która cechowała zeznania pani Trostowej. Nie cechowała go również lekkomyślność, stanowiąca zasadniczą cechę insynuacji pani Ilki. List zawierał wyłącznie fakty i to — fakty zgodne z prawdą. Niektóre z tych faktów starał się nawet inspektor napróżno wytłumaczyć. A przytem — jakim cudem mogły one dojść do wiadomości tajemniczego oskarżyciela?

List napisany był na maszynie, zawierał bardzo niewiele zdań, bez nagłówka i podpisu. Ale treść jego uderzała przejrzystą budową oskarżenia.

Inspektorowi Gałazce do rąk własnych.

Jedną tylko osobą posiadała klucze do willi i mieszkania Ryszarda Trosta, osobą tą była jego sekretarka osobista, Marta Troczyńska. Jeden tylko człowiek mógł je od niej otrzymać: jej przyjaciel, Andrzej Tomaszewski. Tylko niewiele osób w Polsce potrafi dać sobie tak doskonale radę z nowoczesną kasą pancerną. Czy dochodzenie nie ustaliło, że nieliczna garstka kasiarzy, posiadających odpowiednie instrumenty, nie mogła dopuścić się tego czynu? Czy przyszło panu na myśl, Panie Inspektorze, że prócz zawodowych kasiarzy są w Polsce jeszcze inne osoby, mogące znać nowoczesne metody rozpruwania kas? Czy przypadkiem wśród tych „zorientowanych” nie znajduje się funkcjonariusz służby śledczej, Andrzej Tomaszewski? Niewiele jest instrumentów, nadających się do tak precyzyjnej roboty, ale takie aparaty znajdują się przecież w archiwum policyjnym. Czy sprawdził Pan, Panie Inspektorze, kto pełnił krytycznego wieczoru dyżur w archiwum? Czy jest rzeczą możliwą, by ktoś posłużył się temi aparatami, a potem postawił je na miejsce? Czy mógł to zrobić Tomaszewski? Jakie konsekwencje z faktów powyżej wyszczególnionych wyciągnie Pan, Panie Inspektorze, jako odpowiedzialny kierownik dochodzenia policyjnego w sprawie morderstwa Ryszarda Trosta?

Takie bardzo druzgocące dowody to znów nie były. To tylko na pierwszy rzut oka mogło się tak wydawać. Już wstęp niezupełnie pokrywał się z rzeczywistością. Przecież i pani Ilka miała dostęp do willi. Nie ulega wątpliwości, że miała własny komplet kluczy. Może nie zawsze, ale w pewnych okresach. A od niej mógł je otrzymać ktoś inny. Ktoś, kto był przyjacielem pani Ilki. A takich mogło być bardzo wielu!

Inspektor miał w rękach akta T. Znał dokładnie ich treść.

Pomijając jednakże niezbyt przekonujący wstęp, anonimowy list przynosił dowody bardzo mocne! Czy w aktach T. istniały również mocne kontrdowody, które mogłyby obalić całe to oskarżenie?

— Niełatwo pracować z tym człowiekiem — myślał inspektor. — Czy po tych wszystkich perypetjach koncepcja „tajnego wydziału” da się jeszcze utrzymać?

— Co tam! — Zdecydował wreszcie. — Przecież to czysty nonsens łamać sobie głowę z racji takiego anonimulu!

— Nie dołączył denuncjacji do akt sprawy, lecz podarł ją i wrzucił do kosza. Był zresztą upoważniony do takiego traktowania anonimowych doniesień na podstawie paragrafu 16 punktu III b. regulaminu służby.

— Przyprowadzić Alfreda Martiniego recte Znałowicza — zarządził telefonicznie.

Rozkaz został natychmiast wykonany. Martini zjawił się w towarzystwie posterunkowego.

Mali jegomość o czarnych, błyszczących włosach przekroczył próg gabinetu z niejaką godnością. Wprawdzie zjawił się tu pod eskortą i na rozkaz, mimo to jednak postawą i zachowaniem się żywo przypominał gościa hotelu „Palace”, kategorii Ia. Wygląd ten kosztował go niemało trudu, jak również nieco pieniędzy. Musiał skłonić oddziałowego w areszcie śledczym do kupienia mu nowego kołnierzyka i nowej krawatki, a żona tego samego funkcjonariusza doprowadziła do względnego porządku jego garnitur podróżny. Raziło nieco na tem wytwornem tle lekkie obrzmienie nosa jakoteż potężnych rozmiarów siniak nad okiem. Ostatecznie jednak można było przez dobrze obmyślane i efektowne wejście odwrócić uwagę od takich drobnostek.

Przed XI. Olimpiadą



Obie strony medalu olimpijskiego

— Mój panie! — Lekkie skinienie, jakim powitał inspektora, przyniosłoby mu zaszczyt w każdym eleganckim salonie. — Wyrządzono mi wielką krzywdę. — Przy tych słowach niedbałym ruchem odprawił eskortującego go posterunkowego, który jednakże nie ruszył się z miejsca do czasu aż potakujące skinienie inspektora zatwierdziło ten gest aresztanta.

Kryształ i Jubileuszowe
BROWARU GRUDZIĄDZKIEGO
SOMMERA

2893 to prawdziwe Perły
dla smakoszy dobrego piwa.

— Bez zbytecznych słów, Martini. Wiem o panu coś więcej, o krzywdzie nie może być wogóle mowy.

— Nie wiem jeszcze, jakiego rodzaju zarzuty są przeciwko mnie skierowane. Zapłaciłem skrupulatnie wszystkie rachunki w hotelu, nikogo nie uderzyłem, nikomu nic nie zabrałem. Panie inspektorze, stoi przed panem człowiek najzupełniej niewinny!

Kwiecisty jego styl nie zrobił najmniejszego wrażenia, a kiedy przy ostatnim zdaniu głos jego nabral niepokojących akcentów, inspektor pokiwiał dobitnie głową i powiedział wyrozumiale.

— No, no, daj pan lepiej spokój!

— Kiepskie z pana medjum, panie inspektorze! — stwierdził Martini, niezbyt zmieszany takim obrotem sprawy.

— W tej chwili nie o mnie chodzi, lecz o pana. Jest pan podejrzany o udział w morderstwie Trosta. Dlatego właśnie został pan aresztowany.

— Ja! Udział w morderstwie? Sama myśl o tem napawa mnie strachem. — Obronnym, a może i błagalnym ruchem podniósł w górę obydwie ręce. — Musi pan wierzyć, że nie mam z tą sprawą nic wspólnego. Musi pan w to wierzyć i być o tem przekonany.

— Zostaw pan już raz u licha swoje kawały. Nie pan tem u mnie nie wskóra. Wspomniałem o podejrzeniu. Dotyczy ono udziału w przestępstwie. Faktem natomiast jest, że wie pan o tej sprawie bardzo wiele i że próbował pan wprowadzić władze na fałszywy trop.

— Co pan mówi! W jaki sposób mógłbym tego dokonać?

— Panie! — Inspektor spojrział przenikliwie na mówiącego. Mogłoby się wydawać, że role się zmieniły i że on, inspektor Gałazka, jest teraz mistrzem hipnozy. — Niech pan sobie przypomni! Jak to tam było naprawdę? Czy nie wie pan, w jaki sposób doszło do tego, że siostrzeniec Trosta, doktor Srebrzyński, zjawił się w komisariacie i złożył bezpodstawne samooskarżenie o morderstwie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

WESTON MARTYR (8)

KOPALNIA ZŁOTA

Opowiadanie (z angielskiego)

(Ciąg dalszy)

Kiedyśmy przeczytali pismo, mówił dalej:

— Widziałem już wszystko, co na tej śmiesznej kopalni można oglądać. Samo paskudztwo wszystko. To widać z zamkniętymi oczami. Mnie interesują tylko próby. Zabiorę je sobie i już mnie nie będzie. Kiedy wysadzacie?

— W szybie nr. 1 wysadzaliśmy dzisiaj wieczorem o godzinie 5-tej — odpowiedział Mac. — Ale szyb nie jest przewietrzony. Jest pełen gazów, tak że pan nie może zjechać na dół wcześniej jak o godzinie 8-mej rano, aby pobrać próby. A nawet wówczas nie wiem czy... — zresztą nie chciałbym mieszać się do pańskich spraw — ale nie wiem, czy to istotnie dobrze, polegać na próbach, pochodzących z pokładów, których pan sam nie wiercił i nie rozsadał?

— To znaczy, że mogą być „solone”? — odparł Odell i uniósł znacząco jedną brew.

— Znaczący tylko to, co powiedziałem — odparł chłodno i ostro Mac. — Jeśli pan jutro pobierze próby kamienia, który dzisiaj wysadziłem, i jeśli badanie wykaże więcej złota niż kamień go zawiera, wówczas — pan jest starym fachowcem, Mr. Odell, pan wie, że wówczas znalazłbym się w poważnych tarapatkach. Byłoby lepiej dla mnie, a także dla pana, gdyby mi pan jutro dokładnie wskazał miejsca, z których pan chce pobrać swoje próby, wówczas na-

wiercę i wysadzę nietkniętą skałę w tych miejscach, które pan wskaże, i wówczas nie będzie żadnych wątpliwości co do wartości prób, które pan otrzyma.

— Oznaczałoby to dla mnie siedzieć tutaj aż do środy — zauważył Odell ze skwaszoną miną. — Ale, psia krew, ma pan siusznosc, stary! Widzę, że pan nie chce „solić”, a ja w moich próbach naprawdę nie potrzebuję „soli”. Dobrze więc, pozostanę. Możemy teraz coś zjeść!

MAC RADZI CZEKAĆ

Daliśmy Odellowi puszkę wołowiny i pół butelki whiskey. Kiedy już usnął na swoim składanym łóżku, wziąłem Mac'a pod ramię i wyprowadziłem go na dwór zdala od namiotu.

— Mac, musimy czempredziej sprzedać nasze akcje — oświadczyłem. — Kurs ich spadnie przecież natychmiast w chwili, kiedy Odell zbada swoje próbki kamienia. Nie rozumiem, do czego zmierza Shiel, że pozwala Odellowi pobrać próby z kopalni...

— Shiel jest niezgłębiony — odparł Mac. — Ale sądzę, że przejrzałem jego zamiary. Zaofiarował kopalnię tej bandzie Montague prawdopodobnie na podstawie swoich „osolonych” próbek rudy. Osiemdziesiąt cztery gramy to przynęta zbyt silna dla tych łajdaków z Montague. Wiem, że to ci sami, którzy skradli moją „Ubique”.

— Tak, ale wobec takiego stanu rze-

czy niema najmniejszej nadziei, aby kupili kopalnię — zauważyłem. — Kiedy otrzymają próbki Odella, dowiedzą się, że nie jest warta złamanego szeląga. Shiel sam sobie kręci stryczek.

— O święta naiwności! — uśmiechnął się Mac. — Shiel djabło mało dba o to, co się stanie z kopalnią. Jego interesują tylko akcje. A one napewno pójdą w górę, kiedy gruchnie wieść, że na kopalnię polują Montague'owie. Shiel już postara się, żeby wiadomość ta poszła jaknajprędzej między ludzi. Kiedy to nastąpi, sprzeda swoje akcje i potem o nic już nie będzie się martwił, ani co się stanie z towarzystwem „Feniks”.

— Więc to tak? — Zdziwiłem się. — W takim razie, Mac, musimy pozbyć się akcji równocześnie z Shiелеm, a on to uczyni niewątpliwie, zaniem Odell powróci do Johannesburga. Musi to uczynić, i my musimy również.

— My, chłopcze, nic nie musimy. My sprzedamy nasze akcje dopiero wówczas, kiedy osiągną swój najwyższy kurs, ale musisz mi zaufać. Pan zauważył chyba, że tak się urządziłem, aby operacje Odella przewlec o jeden dzień. Jutro, kiedy już będzie po wysadzeniu, zwięzie stąd i pojedzie do Jo'burga. Tak będzie, sądzę, najlepiej. Tam zasiądę sobie w biurze maklera i będę czuwał. Uważam, że punkt ciężkości przeniósł się teraz z kopalni na giełdę. I chciałbym być w krytycznej chwili na miejscu. Pan teraz pojedzie do łóżka. I pamiętaj, chłopcze — całym twoim zadaniem teraz to czekać, śledzić spokojnie, zaufać mi i trzymać język za zębami!

We wtorek rano zjechaliśmy do szy-

bu nr. 1, Mac, Odell i ja. Odell badał przez chwilę pokłady rudy, potem splunął i rzekł:

— Hm! Otrzymałem próbkę kamienia, która rzekomo pochodzi z tego szybu. Próbka ta zawierała ślady szczerzego złota, ale tutaj nie widzę w całym szybie ani odrobiny śladu złota. Jak to wytłumaczyć?

— Nie ma to nic wspólnego ze mną — odpowiedział Mac. — To nie moja rzecz, pobierać próby: Ale, przypuszczam, pan zna charakter „reefu” w tej okolicy? Przeważnie jest to kamień „gluchy”, ale gdzieś tam natrafic można na bogate złoża. To może tłumaczyć zawartość złota w pańskiej próbce!

— Tak, sądzę, że znam charakter tego reefu — odpowiedział Odell. — Przeważnie gluchy, zgadza się, tak jak pan mówi. Ale te bogate złoża — to już pan sam musi mi pokazać, jeśli pan chce, abym w nie uwierzył. „Feniks” to nie kopalnia „Constellation”, stary!

— Jeśli pan chce mi pokazać, gdzie mam wiercić, natychmiast rozpocznę robotę — rzekł Mac. Jestem tutaj górnikiem, tylko górnikiem. Nie wiem, czy tutaj jest złoto czy go niema. Mnie to jest obojętne. To nie mój interes.

— Allright, stary — rzekł Odell. — Niech pan się nie denerwuje. Niech pan umieści trzy ładunki tutaj w górnej ścianie i trzy tutaj niżej. Niech pan także wywiercić te sześć otworów, niech pan je naładuje i odpali dzisiaj wieczorem. Kiedy gazy się ulotnią, zjadę na dół i wezmę sobie próbki z nowego kamienia. Jak długo to potrwa wszystko?

(Ciąg dalszy nastąpi)

inż. STANISŁAW TYCHONIEWICZ,
(Prezès Bydgoskiego Yacht Klubu)

Sporty wodne

W duszy każdego prawia człowieka, stykającego się od dzieciństwa z naturą, tkwi pewien instynkt zachowania samodzielności poza swymi codziennymi obowiązkami, związanymi z jego bytem. Człłek pragnie wyrwać się z okowów codziennego życia i szukać wrażeń na łonie natury.

Na tem tle zrodziło się zamiłowanie do sportów, wyrosła turystyka górską i wodną. Pomijam sport lotniczy oraz sport samochodowy, dostępny tylko dla nielicznych sportowców, którzy są finansowo dobrze sytuowani.

Turystyka górską i wodną obejmuje coraz większe masy ludzi z każdej sfery i prawie bezwzględnie na sytuację finansową. Turysty ci mają zaspokojony w sobie jeden pierwiastek wspólny — pęd do przebycia części swego życia na łonie natury.

Nadchodzi wiosna, a z nią otwiera się nowe życie dla sportowców — turystyka górską i wodną.

Turystyka wodna różni się tem od innych sportów, że zwolennicy jej nie walczą z sobą na arenach, by pokonać swego przeciwnika, czy partnera, lecz w szlachetnych zawodach pragną okazać umiejętność swą w kierowaniu obiektem, oraz zdolność w wyzyskaniu jego popędu przy pomocy wiatru.

Turystyka wodna w szerszym pojęciu łączy zespół ludzi, niepragnących eklasków publiczności i chwalebny ze strony widzów, oraz rozgłosu, lecz jest to zespół cichych sportowców, pragnących mieć zadowolenie wewnętrzne z ujrzenia piękności natury, poznania własnego kraju i życia rodziców na bliższych i odległych obszarach ziem polskich.

BYDGOSKI WĘZŁ DRÓG WODNYCH.

Bydgoszcz posiada ogromne walory z uwagi na rozległość rzek i jezior, bliskość Wisły i morza. Takich warunków jak w Brdyńcu, umożliwiających uprawianie szczególnie treningu dla wszelkich rodzajów sportów wodnych, nie posiada dotąd żadne miasto w Polsce.

Do jazdy kajakami nadaje się szczególnie Brda Górna, przedstawiająca turystyce wodnemu przepiękne widoki, oraz moc wrażeń, rzeka bowiem wije się w głębokim jarze, wytworzonym przez przedarcie się rzeki wzgórzami doliny t. zw. Toruńsko-Eberswaldzkiej, przypominając przełom Dunajca w Pieninach. Jazda w górę jest uciążliwa wskutek wielkiego spadku rzeki i licznych progów morenowych, w dół jednak spływ jest bardzo szybki, wskazana jest jednak ostrożność przy przejazdach przez progi. Jazda kajakami na Kanale Bydgoskim, Noteci Dolnej i Górnej, jest łatwa, nie daje jednak wrażeń większych z braku krajobrazu. Przestrzeń Noteci Górnej między Kanalem Bydgoskim a Dębinkiem jest interesująca ze względu na wyższe położenie terenu i okoliczne lasy.

Pewną uciążliwość przedstawiają śluz na Brdzie i Kanale, oraz opłaty za służowanie.

Wedle statystyki, prowadzonej przez Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy, zarejestrowano w bieżącym roku 680 kajaków.

Kajakowcy zreszteni są w tut. Klubie Sportowym „Wodnik”, oraz w PW Poczto-wem i Kolejowym.

O ile sport kajakowy daje dużo wrażeń w terenie górskim, a na nizinach spokojem swej jazdy daje wytchnienie nerwom dla ludzi, przemęczonych pracą biurową i fabryczną, to sport żeglarski przedstawia maksimum wrażeń, przyjemności i walorów zdrowotnych.

Wymaga on z natury swej odpowiednich warunków terenowych.

Zagłówek, czy jacht, musi mieć przestrzeń otwartą na podmuchy wiatru. Żeglarz musi mieć możność manewrowania sprzętem żaglowym wedle jego zamiarów i stosownie do sytuacji, w jakiej się znalazł, musi więc operować pewnym obszarem wodnym, jeśli nie ma ciągle przetrzucać żaglem i sterem.

Znajomość pływania, zimne opanowanie nerwów, rozważa, poczucie własnej siły w walce z żywiołem wodnym, orientacja, siła woli i szybka decyzja muszą stanowić podstawę uprawiania sportu żeglarskiego.

Jestem zdania, że samotna wiozłoga na naszych wodach nie jest wskazana. Po kilku dniach samotności wywołuje pewne zmniejszenie, nieraz bowiem odczuwa się na „pustyni” wodnej tęsknotę do towarzysztwa.

Wogóle trzeba ostrzec przed samotnym uprawianiem sportów wodnych ze względu na bezpieczeństwo. Wydarzyć się mogą w podróży okoliczności, których ofiarą mógłby być żeglarz. Pewność bezpieczeństwa może dać tylko odpowiednio wyszkolenie i conajmniej dwuosobowa obsada zagłówek.

Sportem żeglarskim zainteresowała się na terenie Bydgoskim szczególnie młodzież, zrzeszając się w drużynach harcerskich „Z. H. P.”

Znakomicie wyszkolone i prowadzone drużyny „16-ta Drużyna Żeglarska im. Gen. Żaruskiego” i „7 Drużyna Żeglarska im. Chodkiewicza” posiadają tabor w ilości 12 łodzi żaglowych.

W roku ubiegłym grono sportowców wodnych, mających za sobą już odpowiednie wyszkolenie, a niektórzy (jak p. p. Waškowski, bracia Hermelowie, Talkowski, Kraus) wysoki doświadczenie w służbie przy

marynarce Polskiej, lub z dłuższej praktyki od szeregu lat, założyło Bydgoski Klub Żeglarski (obecnie „Yacht Klub Bydgoski”).

Klub posiada 8 jachtów i ma już własną przystań w porcie w Brdyńcu. Członkowie jego odbywali w latach ubiegłych dalekie wycieczki rzeczne po tut. jeziorach, oraz po Bałtyku.

Przy Związku Strzeleckim w Bydgoszczy istnieje Oddział Żeglarski (mający przystań nad Brdą naprzeciw Gazowni), posiadający 4 łodzie żeglarskie.

Nadto założona została w roku 1935 przy Państwowym Zarządzie Wodnym w Bydgoszczy „Sekcja żeglarska” z 24 uczestnikami, dysponująca 4 zagłówkami.

Krag ośrodków sportu wodnego coraz więcej się rozszerza po całej Polsce. Bydgoszcz zaś, jako główna stacja węzłowa komunikacji wodnej jest, a raczej powinna być chwilową ostoją dla turystów wodnych z całej Polski. Niestety ze zdziwieniem widzi się, że podczas gdy na Kresach Wscho-

dnich istnieją schroniska dla turystów wodnych nad jeziorami i rzekami, Bydgoszcz ani jednego takiego nie posiada, a zmęczeni niejednokrotnie wioślarze i żeglarze muszą po długo trwającej swej podróży z trudem starać się o prywatne, drogo nieraz opłacone schrony. Bydgoszcz powinna stać się miejscem „wypadowem” na jeziora Pomorskie, oraz nadnoteckie.

Drogą wodną: Brda — Kanał Bydgoski — Notec Górna przepłynąć można na przesłicznice położone jeziora: Pturskie między Łabiszynem a Barcinem, Wojcińskie-Kierzkowskie (na zachód od Pturskiego) — Ostrowieckie — Kanał Folsza — i jezioro tej nazwy. Wysokie ok. 40 m brzegi jezior, okoliczne tereny pokryte lasami, pięknie rozłożone osiedla ludzkie, chaty i dwory, stanowią miłe dla oka turysty tło i przedstawiają znaczne walory do zakładania obozów letniskowych. Na zachód jeziora Folsza istnieje cały szereg przesłicznych jezior powiatu żnińskiego.

25.000 godzin bezpłatnej pracy dla Państwa

Obywatelski czyn pracowników warsztatów portowych Marynarki Wojennej

Pracownicy warsztatów Portowych Marynarki Wojennej w Gdyni — zebrani w dniu 28 maja br. jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„W zrozumieniu, że tylko silna armja potrafi z trudem zdobytą Niepodległość Państwa utrzymać, a w razie potrzeby skutecznie odeprzeć zakusy wrogów na całość naszych granic, uważamy za swój obowiązek obywatelski przyczynić się choć w znikomą część do wzmożenia sił obronnych Rzeczypospolitej, a w szczególności Marynarki Wojennej.

Wychodząc z założenia, że siła Marynarki Wojennej — gwarantki wolnego dostępu do morza — jest w dużej mierze uzależniona od posiadania odpowiednich urządzeń, umożliwiających uskutecznienie wszystkich remontów w fraju — stawiamy do dyspozycji Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej — 25 tysięcy godzin swej pracy, przy budowie doku pływającego, w którym byłoby można dokować wszystkie jednostki naszej Floty Wojennej”.

„Piłsudski” przybył do Gdyni

Spotkanie z „Batorym” na Atlantyku

Wczoraj o godz. 8-ej rano przybył do Gdyni z Ameryki m/s. „Piłsudski”. Statek przywiózł 446 pasażerów, 420 ton ładunku i 70 worków poczty.

Najbardziej emocjonującym momentem w obecnej podróży „Piłsudskiego” było spotkanie na bezmiarach Atlantyku z jego statkiem siostrzanym „Batorym”, odbywającym jak wiadomo swój pierwszy rejs do Ameryki. Oba olbrzymie transatlantyckie oddały sobie honory, poczem okrzykiły się wzajemnie i po odegraniu na pokładach hymnów narodowych (przyczem na „Piłsudskim” odegrano również hymn węgierski) statki popłynęły razem, burta w burcie. Wspólna jazda trwała 15 minut, poczem

statki rozłączyły się i popłynęły każdy w swoim kierunku.

Przez Zielone Świąta „Piłsudski” pozostanie w Gdyni, stanowiąc niewątpliwie wielką atrakcję dla licznie zgłoszonych w tym czasie wycieczek z całego kraju. Odjazd w kolejną podróż do Ameryki nastąpi dnia 2 czerwca.

Między przybyłymi wczoraj na „Piłsudskim” pasażerami wymienić należy nowomianowanego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Sokolnickiego z małżonką, który udaje się z Kopenhagi do Ankary. Podczas swego pobytu w Gdyni p. ambasador zwiedził port gdyniński i jego urządzenia w towarzystwie

Nawet najbiedniejsi rolnicy mogą uregulować swe interesy

Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych w Toruniu komunikuje: W Dzienniku Ustaw Nr. 40 z dnia 20 maja 1936 r. ukazało się rozporządzenie o szczegółowych zasadach postępowania układowego. Obecnie zatem każdy rolnik kategorii B i C może uregulować swoje interesy w wypadkach, gdy mimo obowiązujących dotychczas ustaw oddłużeniowych nie jest w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań wobec wierzycieli.

Nadmienić należy, że po wniesieniu przez dłużnika odpowiedniego wniosku do Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego, urząd ten może, celem przygotowania układowo udzielać odroczeń wyplat na okres do 1-go roku, w wypadkach zaś, gdy wierzyciel wszczął egzekucję przewodniczący wojewódzkiego urzędu rozjemczego może wydać postanowienie o jej zawieszeniu.

Bliższych informacji w sprawie postępowania układowego zasięgnąć mogą zainteresowani w Wojewódzkim Biurze do Spraw Finansowo - Rolnych w Toruniu, ul. Warszawska nr. 12.

Rozporządzenie wykonawcze do dekretu z dnia 14 stycznia 1936 r. o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central ma się ukazać w najbliższym czasie.

Ekspresowe pociągi towarowe przebiegać będą przez Pomorze

W celu przyspieszenia i usprawnienia przewozu pilnych przesyłek drobnych i wagonowych, nadawanych za listami przewozowymi szybkością pospiesznej, Polskie Koleje Państwowe uruchomiły ekspresowe pociągi towarowe, które umożliwiają szybki przewóz towarów bez dopłaty taryfowej za pociąg osobowy, wynoszącej dla drobnicy 10 proc., a dla przesyłek wagonowych 25 proc. przewoźnego.

Pociągi ekspresowe do przewozu towarów kuszają na liniach: z Łodzi i z Warszawy do Gdańska i Gdyni oraz w kierunku odwrotnym przez Kutno, Toruń, Bydgoszcz, Tczew (komunikacja codzienna), z Rymonowa do Krakowa (w poniedziałki) przez Stróżę-Tarnów, z Działdowa do Białej (w soboty i niedziele). Na pociągi te przyjmowane są przesyłki pospieszne również i na stacjach pośrednich, na których pociągi się zatrzymują.

dyrektora Urzędu Morskiego p. inż. St. Łęgowskiego oraz honorowego konsula duńskiego p. dyr. L. Byczkowskiego.

Pech pana Fajfela

Erotyczne zapędy, które skończyły się kryminałem

Do Komisarjatu Głównego P. P. w Gdyni wpadł onegdaj zdyszany i widocznie podniecony p. Fajfel Gorenstein, właściciel sklepu przy ul. Starowiejskiej.

— Panie Komisarzu — zawołał zachrypniętym od zdenerwowania głosem — ten lotr, ten łatus, ten Siekaniec psia krew napadł mnie z nożem i wymusił pieniądze. Niech mnie pan ratuje przed tym bandytnikiem!...

— O co chodzi? Jaki Siekaniec?

P. Gorenstein odsapnął i spokojnie już jął snuć emocjonującą opowieść kryminalną. Działo się to — wedle jego słów — w klubie żydowskim. Pewien jegomość, nazwiskiem Siekaniec, napadł go tam i pod groźbą pochwiatowania wielkim nożem, który zaciskał w rękę, zażądał 500 zł gotówki! Gorenstein jakkolwiek zdjęty śmiertelnym strachem, nie zapomniał jednak o zasadzie, wpojęnej mu przez przodków, że w każdej sytuacji nie zawadzi się potargować. W wyniku targu, odbytego przy złowrobnym blasku wyostrzonej klingi, Żyd wypłacił napastnikowi gotówką 35 zł, a pozatem na 400 zł wystawił kwit. Obecnie chcąc ratować owe 400 zł, Gorenstein udał się pod opiekunę skrzydła policji.

Jakkolwiek przytoczona opowieść mogła być przesadzona, jednakże podane

fakty zmusiły policję do natychmiastowej interwencji. Siekańca przytrzyma-no i osadzono w areszcie. I oto z zeznań rzekomego „bandyty” dowiedziano się całej, obfitującej w pikantne szczególiki, prawdy.

Władysław Siekaniec, człowiek prosty, lecz naogół spokojny, miał narzeczoną, której zachowanie się nie było poprawne. Szczególnie podejrzana wydawała się Siekańcowi znajomość dzweczyny z Gorensteinem, osobą nie tylko odmiennej płci, lecz i odmiennego wyznania, a nadto człowiekiem żonatym i dość majątnym. Krótko mówiąc, Siekaniec powziął podejrzenie, że Gorenstein uwodzi mu narzeczoną.

W tych dniach nadarzyła mu się okazja przekonania się, jak dalece słuszne były jego podejrzenia. Mianowicie ni mniej, ni więcej, tylko przyłapał swą ukochaną wraz z Gorensteinem w jej mieszkaniu i to w takiej sytuacji, która wykluczała jakiegokolwiek wątpliwości. Pierwszym odruchem zdradzonego było rzetelne wygarbowanie skóry uwodzicielowi. Pan Fajfel jednak, widząc, jak fatalny obrót wziął jego romans, chwycił się środka, który uważał za najskuteczniejszy: zaproponował Siekańcowi... odszkodowanie.

— Panie Szekaniec, co pan będzie

z tego miał, że wyjdę stąd bez zębów — najwyżej dentysta zarobi. Zróbmy to po kupiecku. Masz pan tu 35 złotych, i kwit na 400 złotych, które zapłacę panu później. Nu, sy git? I rozejdźmy się w spokoju.

Nie czekając na odpowiedź wypisał kwit i wraz z gotówką rzucił na łóżko, poczem szybko wycofał się z pokoju, gdzie groziło mu potamanie zeber. Później jednak, gdy minął strach, p. Fajfelowi zrobiło się żal zaofiarowanych pieniędzy. 35 złotych gotów był stracić na tym interesie, ale 400 — uż, to wielka forsa. I wtedy wykombinował sobie aferę z napadem, którego obraz roztoczył następnie tak plastycznie w Komisarjacie.

P. Komisarz uczuł się nie na żarty dotknięty tego rodzaju postępowaniem i zwalniając Siekańca, polecił na jego miejsce zamknąć Gorensteina. Przed marsowem obliczem władzy, skruszony Żyd przyznał się do wszystkiego. W czasie przesłuchów był zupełnie zlamany: „Co teraz będzie, u wa, co teraz będzie”...

— Co będzie? Wiadomo — sprawa sądowa o wprowadzenie w błąd policji.

— To wszystko nic — jęczał p. Fajfel, — sąd, prokurator... Ale co będzie, jak o wszystkim dowie sze moja żona?!

KALENDARZYK

Piątek, 29. V.: Teodorzja. Sobota, 30. V.: Feliksa. Słonec: piątek: wschód godz. 3,34, zachód godz. 19,43; sobota: wschód godz. 3,33, zachód godz. 19,45.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wczoraja dnia 29 bm.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami przelotne deszcze, a w dzielnicach wschodnich burze. Znaczące ochłodzenie (temperatura dniami do 30 st.). Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 28 b. m. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): w Toruniu +0,48 (-0,47); w Fordonie +0,49 (+0,50); w Chełmnie +0,30 (+0,38); w Grudziądzu +0,46 (+0,48); w Korzeniowie +0,62 (+0,65); w Pieli -0,10 (-0,07); w Tczewie 0,22 (-0,18); w Ein -0,19 (-0,20); w Schiewenhorst +2,26 (+2,20). Temperatura wody w dniu 27 bm. 16,07, a w dniu 28 bm. 17 st. C.

Na bruku bydogoskim

LOPP dla dzieci. W niedzielę, 17 bm. Koło Kobięc LOPP urządziło swoją wiosenną imprezę pod nazwą „Zabawa dla dzieci”. Zabawa udała się całkowicie. Ogólny zbiór wynosił 312,15 zł, wydatki na urządzenie imprezy wynosiły 103,23 zł, pozostała kwota 208,92 przekazano do KKO m. na konto Obwodowy Miejskiego LOPP. Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Koła Kobięc LOPP składa serdeczne podziękowanie.

Harcerskie Huce Żeńskie urządzają w Zielone Świąta w ogrodzie „Starej Gospody” dawniej Patzer przy ul. św. Trójcy pokazowy obóz harcerski. W pierwsze święto odbędzie się wesoły festyn harcerski, bardzo urozmaicony.

„Sobótka” Bydogoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W sobotę dnia 30 bm. odbędzie się na przystani inauguracyjny sobótek towarzyskich, na którą zaprasza Klub wioskich członków z rodzinami.

Starostwo podaje do publicznej wiadomości, że spowodowała wywołanie powłoki szosowej na ul. Ludwikowo na odcinku między ulicami Saperów i Średnia zamyka się wspomniany odcinek dla ruchu kołowego na czas do 6 czerwca. W tym czasie ruch kołowy odbywać się będzie ul. Starogardzka.

Zebrania — Odczyty

Komitet „Świąta Morza.” Zebranie członków komitetu wykonawczego dnia 26. rb. o godz. 20 w lokalu Lloyd Bydogoskiego przy ul. Grodzkiej.

Celem uczenia 10-letniego okresu sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego zawiązuje się na terenie m. Bydogoszy komitet lokalny, którego zebranie organizacyjne odbędzie się w piątek, dnia 29 bm. o godz. 20,30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Związek Oficerów Rezerwy. Zarząd Koła podaje do wiadomości, że w piątek, dnia 29 bm. o godz. 19,30 w Kasynie Oficerskiej 62 pp. odbędzie się zajęcia dla członków Koła ZOR.

Koło Kobięc LOPP. Zarząd Koła podaje do wiadomości członkowi, że ostateczny termin zbierania ofiar na poleszuków upływa z dniem 30 bm. Ofiary przyjmują się w schronie przeciwgazowym przy ulicy Konarskiego 5a. Następne zebranie członkii Koła odbędzie się w środę, dnia 3 czerwca br. o godz. 17 w Resursie Kupieckiej.

Przed obchodem 15-lecia gimn. im. Kopernika

Jak już o tem donosiliśmy — w dniu 30 bm. odbędzie się w Bydogoszy uroczysty obchód 15-lecia Gimnazjum Miejskiego im. Kopernika.

Łącznie z obchodem uroczystości (o godzinie 10,20 w auli zakładu) przygotowana jest do otwarcia wystawa szkolna. W dniu tym — jak wiadomo — odbędzie się również otwarcie krótkofalowej radiostacji nadawczo - odbiorczej.

Złodziej w westybuli kolejowym

Podmieszczane na dworcach i w halach publicznych, w których odbywa się ożywiony ruch zainteresowanych tabliczkami ostrzegającymi przed występami złodziei — nie pęszą tych ostatnich bynajmniej.

Przekonał się o tem w dniu wczorajszym p. Jan Jeliński (Kościszki 38) który kupując bilet przy okienku kasy dojeżdża do siebie położył na oparciu teści skorzaną zawierającą m. in. wieczne pióro. Gdy pan J. po chwili zerknął obok siebie — teczki już nie było.

Kradzież uwieczniono w protokóle policyjnym.

Perypetje rowerowe

Sezon kradzieży rowerowych jest zda je się obecnie w całym tego słowa znaczeniu „sezonem” dla przeróżnych speców tej branży. Prawie codziennie policja bydogoska notuje niezliczone nowe kradzieże, — wszczyna nowe dochodzenia i likwiduje znanych, czy nieznanymi jeszcze jej poprzednio amatorów cudzych własności.

W dniu wczorajszym kradzieże rowerów zgłosili: Ludwik Bagadzński z Wierzbuchina, któremu skradziono rower z przed sklepu przy ul. Grunwaldzkiej 77 i Brunon Babksi (Pomorska 28), pozbawiony przez nieznanego złodzieja swego stawowego rumaka „ukrytego” w skrytce pod schodami.

Pod zarzutem dokonania kradzieży roweru policja ujęła natomiast znanego jej „klienta” Stefana Muchę (Szczecińska 10).



Dzień w Bydogoszczy

Piątek, dnia 29 maja

Na szalach Semidy...

Stavisky w kieszonkowym wydaniu

Nietylko dlatego, iż w grę wchodzi lombard i kwit lombardowy porównać można pana Czesława Sokolowskiego, szofera z zawodu, nie mającego pozatem stałego zamieszkania i chociażby dorywczej pracy (ma lat 26 gdyby komu o to chodziło) do głósnego z lombardowych wyczynów w Bajonnie Stavisky'ego. Może również Sokolowski nie dorównał ateryzycie temu sprytem, ale w każdym razie stwierdzić to publicznie należy — nasz miejscowy Stavisky w... kieszonkowym wydaniu przeszedł sprytem wielu współczesnych mu w jego ośrodku zamieszkania.

Przedewszystkiem — co nie stanowi faktu spornego — Sokolowski zapędził w t. zw. koci róg zacnego skądinąd właściciela kiosku p. Marjana R.

W połowie lutego rb. Sokolowski przybył do wymienionego kioskarza, oparł się o kiosk lokciami i zagadnął niby sobie tak zwyczajnie:

— Kiepska dziś pogoda!
— Ano, cóż robić, kiepska — odrzekł dyplomatycznie kupiec.

— A ta czekolada dobra?
Kioskarz pominął to pytanie wymownym milczeniem. Jego czekolada nie miałaby być dobra?

— „Jeśli już Pan mówi, że pierwszokla-

śna — podchwycił arcydowcipnie elokwentny szofer — to bym wziął kilkoro tabliczek. Takżesamo na „paliwo” mam zapotrzebowanie — dokończył rzucając niebdałe spojrzenie na sterę papierosów.

— Tyko, że z forsa, Panie, marnie, ale mam kwit lombardowy.

Niespodziewane odkrycie kart przez reflektanta na czekoladę wywołało skutek wręcz niespodziewany. Kupiec nietylko, że nie zamknął gościowi okienka przed nosem, lecz — owszem — zainteresował się kwitem, stanowiącym dowód zdeponowania prima-sort ubrania w oddziale zastawniczym.

Interes doszedł niebawem do skutku. Szofer wziął paczkę tytoniu i wyrobów cukrowych wartości 10,30 zł, dał kioskarzowi kwit i poszedł. Po drodze spryszczł wstąpił do lombardu i oświadczył, że kwit mu... zaginał.

Wobec zaprotokółowania tego faktu Sokolowski po pewnym czasie bez trudu wykupił swoje ubranie, wystawiając tem samem posiadacza kwitu lombardowego p. Marjana R. grzbiem pod wiatr...

Kawał udał się całkowicie. Jedyne Sąd Grodzki nieco inaczej zakwalifikował intencje zartownisia, o czym świadczy wyrok skazujący na jeden miesiąc aresztu.

Przeszło 150 abiturjentów opuściło w r. b. szkoły bydogoskie Pokłosie tegorocznej matury

Zaabsorbowani całkowicie codzienną, żmudną pracą — my, dorośli — przyznać musimy, iż nie wiele uwagi poświęciliśmy wydarzeniom ostatnich dni, jakie rozegrały się w murach średnich zakładów naukowych. Tu i ówdzie padło słowo „matura”, w oczach zaczął się lek lub... trema, jakaś matka czy ojciec westchnęli w „pobożnej” intencji i życie przeszło nad tem „wszystkiem do...” porządku dziennego.

Płynęły dni — dla jednych długie, niby miesiące, dla innych jakże krótkie — albo i zakrótkie!

W murach szkolnych rozgrywały się tymczasem losy półtororej setki młodych ludzi. Losy młodych ludzi, którzy stać się mieli „dojrzałymi”...

Mineły nerwowe dni, skończyły się egzaminy dojrzałości i stali się dojrzałymi ośmioklasisci i ośmioklasistki.

Oto nazwiska tych, którzy przeszli zwycięsko ostatnią próbę szkolną i za parę tygodni, po zasłużonym odpoczynku, rozpoczną już bardziej samodzielnie pracę nad sobą w barwnych czapkach akademickich, lub też zmieszają się z szarym tłumem ludzi pracy, by walczyć o kawałek chleba, pracy tej poświęcić się całkowicie — z młodzieńszym entuzjazmem.

W Gimn. im. Marszałka Piłsudskiego. Ustny egzamin dojrzałości w Państw. Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Bydogoszy odbył się pod przewodnictwem dyrektora Z. Polakowskiego w dniach od 25 do 27 maja br.

Egzamin dojrzałości zdali: Baranowski Tadeusz, Behrendt Józef, Bociek Witold, Dachtera Albin, Degler Witold, Domeracki Alojzy, Dzikowski Ludwik, Eichstaedt Józef, Formanowicz Mieczysław, Jaraczewski Jarosław, Jaworski Brunon, Karczewski Jan, Kobza Bernard, Kosmowski Jan, Krasicki Bogdan, Maryniak Jan, Sobociński Arkadiusz, Swinecki Tadeusz, Szczuka Paweł, Szwes Alfons i Taczkowski Wiktor.

Egzamin dojrzałości w Państw. Gimnazjum Humanistycznym w Bydogoszy odbył się w dniach od 15 do 23 maja br. pod przewodnictwem dyrektora Józefa Wesołowicza. Świadectwa dojrzałości uzyskało 57 abiturjentów, a mianowicie: Adamski Franciszek, Andrzejewski Józef, Bogdan Franciszek, Borys Henryk, Borowski Roman, Brodzki Berold, Budzyński Edward, Cynkin Napoleon, Dankin Markus, Domachowski Alfred, Donajewski Bogdan, Faczyński Jerzy, Flakowski Helmut, Gbiorczyk Wład., Golecki Te-

odor, Grabowski Teofil, Grudziński Władysław, Janiszewski Nestor, Janowski Adam, Jarzemski Aleksander, Kaźmierczak Henryk, Kindermann Borys, Kubale Witold, Kwieciński Andrzej, Machnikowski Leonard, Maćkowski Zdzisław, Małkowski Jan, Matecki Tadeusz, Piradoff Konstanty, Piszczek Jerzy, Płoszyński Klemens, Pritulak Jerzy, Rychlewski Janusz, Staszkievicz Jerzy, Suszek Alojzy, Sztencel Zygmunta, Weinert Witold, Wiśniewski Teodor, Wróblewski Maksymilian, Wyrobek Franciszek, Zadora Antoni, Zuchowski Bernard, Zwierchowski Aleksander, Gawroński Marjan, Grzeziński Stefan, Januszkiewicz Waldemar, Kołodziej Józef, Kostkowski Bronisław, Lesniewski Feliks, Nowak Florjan, Pasikowski Maurycy, Raciniewski Feliks, Schulz Zygmunta.

Miejskie Gimn. im. Kopernika ukończyli: Biały Leszek, Bobowski Zbigniew, Chwałkowski Henryk, Głębcki Jerzy, Kijek Erwin, Kwiatkowski Tad., Mania Maksym., Manke Gerhard, Narkiewicz-Jodko Tomasz, Panek Jerzy, Poczekaj Tad., Prus Alf., Przyłuski Kazim., Swół Leon, Walter Bronisław, Werka Adam, Woliński Józef, Zuro Edward.

Miejskie Kat. Gimn. Żeńskie: Biłska Małgorzata, Bruska Jadwiga, Chęcińska Danuta, Czarlinska Barbara, Dzikowska Janina, Endówna Halina, Fryderówna Eugenia, Górka Barbara, Gwiazdowska Pelagia, Karnicka Mara, Karnicka Nemi, Klunderówna Urszula, Król Halina, Kuklińska Gertruda, Lesiecka Anna, Magreczyńska Halina, Nowicka Halina, Pankatówna Elżbieta, Polanowska Jadwiga, Raczynska Irmina, Schwarzenberg - Czerny Zofja, Słiwa Michalina, Szeszycka Halina, Szmigielska Irena, Walczakówna Barbara, Zawadzka Hildegarda.

Dyplomy Państw. Seminarjum Nauczycielskiego otrzymali: Baran Franciszek, Brzozowski Stan., Ceglarski Franc., Domiński Walenty, Dziuba Marjan, Flórczyk Kazimierz, Gibas Stan., Glesmer Edward, Hańczewski Edward, Jaskólski Tadeusz, Juszczyk Zygmunta, Kelinader Telesfor, Kłysz Józef, Koczorowski Edmund, Krotoszyński Władysław, Krzyżanowski Marcelli, Maciejewski Emanuel, Oślicki Edmund, Rudłowski Franciszek, Smolarek Jan., Sumiński Ant., Sulecki Zygfryd, Stachowiak Leonard, Szwes Konrad, Turecki Aleks., Woźny Czesław, Zieliński Stefan, Zlotowicz Dionizy, Sikiński Kazimierz.

„Dzień konia” w Bydogoszczy

Koń — wierny towarzysz i przyjaciel człowieka, współnik jego triumfów, do niedawna jeszcze niezastąpiony czynnik postępu cywilizacji — coraz bardziej popada w zapomnienie.

„Dzień konia”, podczas którego każdy z nas będzie mógł na kilka godzin oderwać się od codziennego życia i odnowić swoją łączność z koniem — przypomnia nam znowu naszego wiernego towarzysza.

Staraniem miejscowego Komitetu Wykonawczego, p. Russockim na

czelo tegoroczny „Dzień konia” w Bydogoszczy odbędzie się wcześniej niż zeszłego roku i to już dn. 1 czerwca r. b.

W dn. 1 czerwca o godz. 18 — po konkursach hippicznych — na dziedzińcu koszar 15 p. a. l. przy ul. Gdańskiej odbędzie się pokaz hodowli konia krajowego, pokaz zaprzęgów cywilnych i ciekawej konkurs jazdy zaprzęgów.

Wstęp dla wszystkich — bezpłatny. Obchód „Dnia konia” w okręgu bydogoskim: w Koronowie i Nakle odbędzie się w terminie późniejszym.

TELEFONY.

- Pogotowie pożarowe 66.
- Pogotowie ratunkowe 26-15.
- Straż Pożarna 26-16.
- Policja Państwowa (centrala) 27-00.
- Zarząd Miejski (centrala) 26-00
- Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK:

— Dyżur nocny aptek do dnia 31 bm. włącznie pełnia: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30—50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33—01.

Repertuar widowisk

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w piątek, sobotę i niedzielę wieczorem „Kobieta i jej tyran”, komedia w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego, posiadająca wszystkie zalety komedjopisarskie talentu jednego z najpoczytniejszych pisarzy.

Ostatnia popołudniówka niedzielna. Ostatnie przedstawienie popołudniowe odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 16. Dana będzie wesoła farsa Kosela „Stoń w składzie porcelany” w pełnej humoru i werwy interpretacji naszego zespołu. Ceny miejsc najniższe, bo od 10 do 99 gr.

Stefan Jaracz w Bydogoszczy! Wkrótce miasto nasze oczekuje nielada sensacja artystyczna, gdyż zjedzą na gościnnie występ Warszawski Teatr Ateneum na czele ze swym twórcą i kierownikiem Stefanem Jaraczem. Stefan Jaracz ukazał się w głównej roli w sztuce W. O. Somya w przekładzie Marjana Hemara „Zamach”, granej z olbrzymim powodzeniem we wszystkich stolicach Europy.

Partnerką Stefana Jaracza jest znakomita artystka i reżyserka Teatru Ateneum Stanisława Chrzanowska.

Teatr przyjeżdża z własnymi dekoracjami i całkowitą urzędem scenicznym. Przedstawienie „Zamachu” odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 czerwca o godz. 20. Bilety już nabywać można w kasie teatru.

KINA.

- ADRIA: „Złotowłosa bzdac” z Shirley Temple.
- APOLLO: „Na zgłiszczach szczęścia” i nadprogram.
- BAŁTYK: „Pani i szofer” i „Żelazna maska”.
- KRYSTAL: „Jedna z tysiąca” z Martą Eggerth.
- MARYSIENKA: „Czarownica”.
- REWJA „Wilhelm Tell” i rewja.

Nominacja podchorążych rezerwy

Zakończenie tegorocznych. Dywizyjny Kursu Podchorążych Rezerwy przy 62 pp. w Bydogoszy, oraz nominacja szeregowych i centuzem na podchorążych rezerwy odbędzie się w dniu 30 bm. w 62 pp.

Program uroczystości przewiduje: o godzinie 8 nabożeństwo w kościele garnizony, o godz. 10 rozdanie świadectw defiladę w koszarach 62 pp.

Pokaz hodowli jedwabników

Oddział Drogowy I. P. K. P. w Bydogoszczy podaje do wiadomości, iż podobnie jak roku ub. tak również w r. b. od dnia 25 bm. w ogrodnictwie D. O. K. P. Toruń przy ulicy Grunwaldzkiej 82 w Bydogoszy obok dworca kolejki powiatowej Okole odbywa się wzorowy pokaz jedwabników.

Hodowlę zwiedzać można codzien w dni powszednie od godz. 7 do 16, w niedzielę i święta od godz. 8—12. Fachowych objaśnień udziela ogrodnik na miejscu.

Jednocześnie podaje Oddział Drogowy do wiadomości dyrektorom szkół, zarządom instytucji społecznych i miejskich, oraz władzom wojskowym, że wskazane jest organizowanie wycieczek na miejsce hodowli jedwabników, które przejeżdża w tych dniach okres wylęgu i pierwszy okres życia.

Porozumień można się każdorazowo z ogrodnictwem kolejowym za pośrednictwem kolejki powiatowej, telefon dworzec Okole.

Dwa nieszczęśliwe wypadki uliczne

Na ul. Artura Grottera w Bydogoszczy najechany został przez pojazd prowadzony przez Wilhelma Liemkego z Szubina mieszkańiec Bydogoszy (Długa 34) Jan Burzyński.

Nieszczęśliwy doznał tak poważnych ocaleceń na twarzy i głowie, iż musiano umieścić go w lecznicy.

Podobnemu wypadkowi uległa na ul. Bernardyńskiej Marj. Stanek (Nowodworska 51), która popychała na jezdni wózek. Marj. Stanek opatrzone w szpitalu miejskim.

Koronowo

— Ze sportu. W dniu 24 bm. odbyły się na Stadionie Miejskim w Koronowie dwa mecze piłki nożnej. Mecz pomiędzy drużynami Sokół I. Koronowo i II. druż. Polonii Bydogoszczy zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Mecz pomiędzy druż. Z. S. Koronowo a II. druż. Sokół Koronowo dał wynik remisowy 1:1.

— Starydwór. W dniu 23 bm. urządził komendant posterunku P. P. przod. Diering z post. Jańczakiem i Zduniem, oraz z miejscowym sołtysiem p. Andrzejewskim zasadzkę na złodziei. W czasie wyprawy na potkano trzech osobników, z których dwóch udało się zbiec na rowerach, jeden zaś został ujęty. Ujętym okazał się Hiller Bolesław ze Starogodowu, u którego znaleziono 4 ctr. zboża i 20 kg. sztucznego nawozu, pochodzące z kradzieży.

Manifestacyjne zebranie działaczy społecznych w Chełmnie

Komiteć Porozumiewawczy działaczy społecznych pow. chełmińskiego będzie pracował nad gruntowaniem moralności społecznej

Onegdaj odbyło się w domu P. W. i F. F. zebranie działaczy społecznych miasta i pow. chełmińskiego.

Zebranie zagal p. mac. dr. Michalski, witał p. starostę powiatowego Bronisława Białego oraz licznie przybyłych prezesów i delegatów wszystkich organizacji społecznych, poczem zaznajomił zebranych z celem zwołanego zebrania.

Z kolei p. poseł Śląski w dłuższym referacie zdał sprawozdanie z prac sejmowych w ostatnim okresie oraz w szczególności ze swej własnej działalności na terenie sejmowym jako przedstawiciela ziemi pomorskiej.

Z referatu wynikało, że posłowie biorą żywy udział w pracach sejmowych, zaliczając rozmaite bolączki w wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego.

Zebrani, po wysłuchaniu referatu wyrazili prelegentowi podziękowanie i w rzeczowej dyskusji podzielili się z p. posełem wieloma żywotnymi sprawami, dotyczącymi położenia w rolnictwie, urzędnikach, właścicielach nieruchomości i t. d.

W toku dyskusji p. starosta powiatowy Biały w świetnie ujętym i gorącym przemówieniu, wskazał na konieczność skonolidowania się wszystkich ludzi dobrej woli w służbę dla dobra Państwa.

Przemówienia p. starosty powiatowego, wysłuchali obecni z wielkim zainteresowaniem i nagrodzili Niemilkównę oklaskami.

W drugiej części zebrania p. burmistrz Leon Klein przedłożył z ramienia Zarządu Powiatowego Federacji, projekt utworzenia Powiatowego Komitetu Porozumiewawczego działaczy społecznych, którego zadaniem byłoby wspólne omawianie aktual-

nych spraw społecznych, ugruntowanie wartości moralnych w duchu ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz ściśła i szczerą współpracę z Rządem nad poprawą gospodarki narodowej.

Zebrani po udzieleniu przez p. starostę powiatowego kilku cennych i praktycznych wskazówek jednomyślnie przyjęli powyższą propozycję i wyłonili ze swego grona Ko-

mitet Wykonawczy w osobach pp.: męc. dr. Michalskiego, p. poseła śląskiego, burmistrza Kleina, kpt. Piaseckiego, Matuszaka i Dobrowolskiego.

Jak z powyższego wynika, przeważną częścią społeczeństwa chełmińskiego staje się sołdarnie w karności obywatelskiej do współpracy z Rządem w Jego walce z kryzysem, warcholstwem i anarchją.

Składamy serdeczne podziękowanie

Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Gdyni, Związkowi i Stowarzyszeniom i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

Ś. p. Ludwika Matawowskiego

oraz P. Dr. Pokutyńskiego i PP. Lekarzom Ubezpieczalni za troskliwą opiekę w ostatnich chwilach.

31111Mk

żona, dzieci i rodzina.

Wszyscy na front spółdzielczości!

Przygotowania do „Dnia Spółdzielczości” na Pomorzu w pełnym toku

Prace Pomorskiego Komitetu Obchodu „Dnia Spółdzielczości” są w pełnym toku. W skład Komitetu Honorowego weszli p. Wojewoda Pomorski Stefan Kirtlik, dowódca O. K. i gen. Wiktor Thomee, ks. Biskup dr. Okoniewski, kurator Okręgu Szk. Poznańskiego - Pomorskiego dr. Michał Pollak, starosta Krajowy Wincenty Łącki. Do ogólnego Pomorskiego Komitetu Obchodu „Dnia Spółdzielczości” weszli przedstawiciele szeregu organizacji społecznych zawodowych, w szczególności związanych z pracą z rolnictwem, przedstawiciele spółdziel-

ni wojskowych i spółdzielni z siedzibą w Toruniu.

Dla przeprowadzenia ustalonego programu obchodu „Dnia Spółdzielczości” został wyłoniony Komitet wykonawczy w składzie 9 osób.

Szczegółowy program obchodu „Dnia Spółdzielczości” w Toruniu zostanie podany do wiadomości w najbliższych dniach.

Hasłem tegorocznego obchodu „Dnia Spółdzielczości” jest „Wszyscy na front spółdzielczości”

Jak m. Lidzbark uczilo pamięć Marszałka Piłsudskiego

Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej

(cj) Dn. 22. 5. br. odbyło się w Lidzbarku uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, które stało pod znakiem imortalizacji Wielkiego Budowniczego Polski. Posiedzenie zagal o godz. 19.30 okolicznościowo przemówieniem burmistrz Parzybok, wskazując podniosłymi słowami na nieporównaną w dziejach działalność, poświęcenie i genialność przedwcześnie zmarłego Wodza Narodu, przyczem wzywał zebranych do uczczenia Jego pamięci do powstania w miejsc

i zachowania 1 minutowej ciszy. Przystępując następnie do obrad nad porządkiem dziennym, Rada Miejska, by najgodniej uczcić pierwszą rocznicę śmierci Marszałka, powzięła jednomyślną uchwałę nadającą szosie do obozów P. W. nazwę: „Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

W posiedzeniu tym wzięli udział starosta powiatowy Horwath oraz komendant powiatowy P. W. i W. F. por. Mordzewski.

Pożyczki długoterminowe na zakup owiec hodowlanych

Państwowy Bank Rolny w Grudziądzu rozprowadzi 26 tys. zł kredytu

Państwowy Bank Rolny, oddział w Grudziądzu uzyskał dla Pomorza przydział w wysokości 26.000 zł w celu rozprowadzenia powyższej sumy w formie kredytów na zakup owiec hodowlanych.

Podania o kredyty będą uwzględniane jedynie tych rolników, którzy do tej pory ze swych zobowiązań wobec wyżej wymienionego Banku wywiązali się bez zarzutu. Pożyczki udzielane będą na następujących warunkach:

I. Z kredytu będą mogli korzystać rolnicy, którzy przy ubieganiu się o kredyt złożą za pośrednictwem Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu zobowiązanie: a) do zakupu owiec w myśl wskazań Pomorskiej Izby Rolniczej i pod jej kontrolą, b) do podania posiadanej owczarni fachowej kontroli i kierownictwu sortiera Pomorskiego Związku Hodowców Owiec przy Pomorskiej Izbie Rolniczej oraz prowadzenia przepisanych ksiąg hodowlanych, c) do przystąpienia

Rekolekcje zamknięte dla maturzystów i maturzystek

Djecejalny Instytut Akcji Katolickiej zawiadamia, że rekolekcje zamknięte odbędą się dla maturzystów w dniach od 17-20 czerwca w Zakładzie Misyjnym w Górnej Grupie koło Grudziądza. (Zabrać ze sobą tylko ręcznik. Opłata 6 złotych).

Dla maturzystek w dniach od 22-25 czerwca w Zakładzie N. M. P. Anielskiej w Kościerzynie. (Przywieźć bieliznę pościelową i ręcznik. Opłata 7 złotych).

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia wieczorem o godz. 8, kończą się ostatniego dnia po Mszy św.

Zgłoszenia przelać należy na tydzień naprzód p. adr. Djecejalny Instytut Akcji Katolickiej w Pelplinie.

Powrót wycieczki dzieci kolejowców z Krakowa i Warszawy

Zarząd Koła „Rodziny Kolejowej” w Sepólnie zorganizował ostatnio wycieczkę do Krakowa i Warszawy dla najbardziej potrzebujących dzieci i sierot po pracownikach kolejowych ze stacji Sepólna, Kamień, Ogorzeliny i Wysoka. W wycieczce wzięło udział 37 dzieci i 4-ch opiekunów. W dniu 21 bm. przyjechała wycieczka do Krakowa. Dzieci zwiedziły Wawel, Groby królewskie, Muzeum Etnograficzne i Książat Czartoryskich, Kościół Marjański, Sukienice, oraz szereg zabytkowych kościołów. W Krakowie korzystały dzieci z gościnności miejscowego Koła Rodziny Kolejowej.

Po dwudniowym pobycie wycieczka wyjechała do Warszawy. Dzieci zwiedziły Łazienki, Belweder, Stare Miasto oraz ogród zoologiczny, który wzbudził ogólny zachwyt. W dniu 25 maja wycieczka wróciła do Sepólna. Wycieczka udała się znakomicie, ponieważ dała dzieciom wiele wrażeń i zadowolenie.

Notatki sportowe

Mistrzostwa tenisowe Pomorza. W dniach 30 i 31 maja oraz 1 czerwca rozegrany zostanie na kortach TKL doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza w grach pojedynczych pań, panów, podwójnych pań, panów, mieszanych, pocieszenia i juniorów. Na powyższy turniej spodziewany jest udział szeregu znanych rakiet, gry więc zapowiadają się nadszyciej ciekawie. Blizsze szczegóły podamy w najbliższych dniach.

Byli mistrz olimpijski z obecnej pose do Izby Gmin, lord Burghley przyjedzie w tych dniach do Francji jako kierownik szkolnej reprezentacji Londynu na lekkoatletyczny mecz w Paryżu.

Giedy

NOTOWANIA GIELDY WARSZAWSKIEJ z dnia 28 maja 1936 r.
Dewizy
Belgia 99.95—100.15—99.77; Berlin 215.45—215.99—215.82; Gdańsk 100.20—99.80; Amsterdam 359.85—360.00—358.82; Kopenhaga 118.74 sp. 119.16 kup.; Londyn 82.53—82.46; Nowy Jork 5.32—5.23—5.20; 5.30; 5.30 1/2; Nowy Jork kabel 5.32—5.33—5.30; 5.31; Praha 133.53—133.87; Paryż 35.01—35.08—34.84; Oslo 22.00—22.04—21.88; Sztokholm 136.80—137.15—136.47; Zurich 171.85—172.19—171.51; Wiedeń 100—99.80; Mediolan 43.10—41.80; Helsinki 11.73—11.66; Madyt 73.70—72.40; Montreal 5.30 1/2—5.28.
Tendencja: przeważnie mocniejsza.

Wahaty
Belgi 90.13—89.70; dolary 632—629; kanadyjskie 630—626; floreny 38007—58.25; franki franc. 39.08—34.92; franki szwajc. 172.19—171.35; funty ang. 36.80—36.44; guldeny 100.20—99.80; korony czeskie 19.60—19.20; korony duńskie 118.75—117.90; korony norweskie 133.52—132.55; korony szwedzkie 137.13—136.15; liry włoskie 35—33; marki fińskie 11.73—11.50; marki niemieckie 137—134; pesety 63.50—62.50; szylingi austriackie 99—98; marki niem. srebrne 156—151.
Akcje
Bank Polski 104; Cukier 20 1/2—20; Wegiel 14.26; Lipop 12.90—12.75; Norblin 49.50; Starachowice 34.75—34—35; Haberbusz 44.
Tendencja mocna.

Papiery wartościowe
8 inwest. 1 em. 68 ser. 74 3 em. 68 ser. 74; 8 konwers. 52.75; 6 dolarowa 76; 4 premj. dol. 50; 7 stabił. 58—58.50—60 ost. drobne; 4 1/2 pzk. ser. 1 40.25—40.50—40.33; 4 1/2 ziem. ser. 5 45.35—45.88—45.50; 5 Warszawy nowe 55—54—54.75.
Dla poz. niejednolita, dla listów mocniejsza.

POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA z dnia 28 maja 1936 r.
Cen transakcyjnych niema. Ceny orientacyjne bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Żyta 235 ton, pszenicy 50, jęczmienia 115.

BYDGOSKA GIELDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 28 maja 1936 r.
Żyto 35 t. 14.70, 14.75, 15; 15; pszenica st. 21.25—21.75 jęczmień jednolity 15.75—16; jęczmień zbiorowy 15.25—15.50; owies 15—15.50; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. w. w. 22—22.80; gat. I 0—50 proc. w. w. 21.75—22; gat. II 0—50 proc. w. w. 20.50—21; gat. III 0—50 proc. w. w. 17—17.75; razowa 0—25 proc. w. w. 16.75—17.50 polednia ponad 85 proc. 15.75—16.75; mąka pszen. gat. I wyciągowa 0—20 proc. w. w. 35.50—37.50; gat. IA 0—45 proc. w. w. 34.50—35.50; gat. IB 0—55 proc. w. w. 33.75—34.75; gat. IC 0—60 proc. w. w. 33—34; gat. ID 0—65 proc. w. w. 32—33; gat. IIA 20—55 proc. w. w. 30—31; gat. IIB 20—65 proc. w. w. 29.50—30.50; gat. IIC 45—55 proc. w. w. 28.50—29.50; gat. IID 55—65 proc. w. w. 27.75—28.75; gat. IIE 55—60 proc. w. w. 26.50—27.50; gat. IIF 55—65 proc. w. w. 23.50—24.50; gat. IIG 60—65 proc. w. w. 22.50—23.50; razowa 0—95 proc. w. w. 25.50—26.00; otręby żytnie wymiał stand. 12.50—13.00; pszenne: miakkie stand. 12.25—12.75; średnie stand. 11.75—12.25; grube 8. 12.25—12.75; jęczmieńne 12—13; rzepak zim. bez worka 39—41; rzepak zimowy bez worka 38—39; mak niebieski 50—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 41—43; peluska 24—25; wyka 26—27; seradela 24—26; troch: polny 20—22; Wiktoria 23—25; Folsgera 19—21; Rubin; niebieski 10.50—11; szity 12.50—13; kołczyna: szita, odłużcowa 70—80; biała 85—105; czerwona szita 110—120; czerwona czyszczona 140 do 150; szwedzka 170—185; ziemniaki jadalne: nakłonek 4—4.50; fabryczne za kgę 0.15 1/2; płatki ziemniaczane 16—17; makuch: lniany 19—19.50; rzepak 14.75—15.25; słonecznikowy 42 1/4 proc. 17.25 do 18.25; kokosowy 14.50—15.50; wyłoki suszone 8—10; stoma żytnia prasowana 2.50—3; siano nadnołkie luzem 6.75—7.25; śrut soja 21—22.
Ogólne usposobienie: spokojne.

Programy radiowe

Piątek, 28 maja

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.10 Program poranny. 8.10 Audycja dla pobożnych. 11.57 Sygnal czasu. Hejnał. Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): Słuchowisko p. t. „Dzwony białego jeziora” — „Kaszuby” (z Torunia). Wykonawcy: Artysty Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu. Osoby: Zapowiadacz — Władysław Surzyński. Książę — Władysław Bracki, Księżniczka — Hanna Małkowska i inni. Reżyserja Hanny Małkowskiej. Piosenki w wyk. chóru męskiego „Dzwon” pod dyr. Zygmunta Moczyńskiego. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 „Z rynku pracy”. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00 Koncert Orkiestry Dętej 68 p. p. pod dyr. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia): 1) E. Maj: P. O. S. 2) Grossmann: Uwertura do op. „Marja”. 3) Lada: Kulawak. 4) Stanisław Grabowski: Marsz żandarow. 16.00 Rozmowa z chorymi: ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa). 16.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Serepńskiego (ze Lwowa). 15.45 „Lamigłowski” — podtytuje Henryk Ładoc. 17.00 „Słaby Polak”: „Jeżyk polski” — odczyt — wygl. prof. Witold Doroszewski. 17.15 „Minuta poezji”: Wiersz Wiktora Gomulickiego: „Duma o Janie Kochanowskim”. 17.20—17.50 Koncert kameralny: 1) Ludwik van Beethoven: Kwartet fortepianowy Nr. 3 C-dur; wyk. Stanisław Tawroszewicz — skrzypce, Mieczysław Szalek — wiolonczela, Zofia Adamska — wiolonczela. 2) Jerzy Lefeld — fortepian, 2) Joachim Mendelssohn: Kwintet na obój, skrzypce, altówkę, wiolonczelę i furt. Seweryn Sniegowski — obój). 17.50—18.00 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarczyk, 18.55

Wiadomości sportowe. 19.45 „Joachim Leleweł” (w 75-tą rocznicę zgonu) — odczyt wygl. Artur sliwiński. 20.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian). Koncert poprzedzi pogadanka muzyczna Michała Kondrakińskiego. 1) Mikołaj Rymalski-Korsakow: Szeherazada — poemat symfoniczny — wyk. ork.; 2) Corelli: Sonata VIII na ork. smyczkową; 3) Karol Szymanowski: Symphonie „Concertante” wyk. z tow. ork. Zb. Drzewiecki; 4) Krzysztof Gluck: Uwertura do op. „Alcesta”; 5) Solowe utwory fortepianowe — wyk. Zb. Drzewiecki; 6) Ryszard Wagner: Uwertura do op. „Tannhäuser”. W przerwie koncertu Dziennik wycieczkowy oraz „Obrazek z Polski współczesnej”. 22.30 „Skryżka techniczna” — red. Wacław Frenkiel. 22.50—23.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club” w Warszawie. (Poznań nadaje aud. lok.).

ROZGŁOSZENIA TORUŃSKA

6.50—7.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.30—7.40 Program na dziesiąt i „parę informacji”. 7.40—8.00 Muzyka z płyt (z Warszawy). 12.40—13.10 Orkiestry i soliste (płyty). 13.20—14.15 Muzyka lekka (płyty). 18.00 Fantazja z oper (płyty). 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiadomości gospodarze z Pomorza. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25—19.35 Program na jutro.

ZAGRANICA.

18.30 Bruksela franc. Koncert Chopinowski. 18.50 Anglia (Reg. Progr.). „Don Juan” — opera Mozarta. 19.30 Braga. Koncert poświęcony twórczości Sucka. 19.30 Budapeszt. „Rycerskość wieczna” — opera Mascagniego. 20.15 Radio Paris. „Passionnant” — operetka Messagera. 21.15 Budapeszt II. „Pajace” — opera Leoncavalla. 22.30 Monachjum. Utwory Schuberta.

Pomorska Izba Rolnicza.

Komunikat.

Celem wygody Szan. Klienteli i szerszych warstw ludności m. Torunia i dla umożliwienia wpłacania w godzinach wieczornych w bezpieczne miejsce zbiorów gotówkowych z dziennych utargów, a także składania oszczędności na książeczki, z dniem 2 czerwca r. Instytucja nasza uruchamia w godz. od 18-19 czynności kasowe dla przyjmowania wpłat.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Torunia
(gmach Ratusza, wejście przez podwórze).

7 E 629/34. 3110

W sprawie upadłości masy spadkowej po ś. p. Maksymilianie Kureckim wyznacza się termin do końcowego podziału na dzień 30 czerwca 1936 r. godzina 10, pokój 5.

Gdynia, dnia 22 maja 1936 r.
Zlecenie Nr. 289.

Sąd Grodzki.

Numer akt: 1685/35.

3097

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmie rewiru II. Alojzy Bartosiński, mający kancelarię w Chełmie, ul. Rynek nr. 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 lipca 1936 r. o godz. 11 w Chełmie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużników małż. Jana i Honoraty Szlachta nieruchomości Chełmo, przedmieście, karta 10, tom I, położonej w gminie miasta Chełma, przy ulicy Kamionka nr. 20. Nieruchomość stanowi częściowo dom czynszowy i częściowo handlowy i ma hipotekę urzędową w Sądzie Grodzkim w Chełmie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 39.450,—; cena zaś wywołania wynosi 25.875,— złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 3.945,— zł.

Rekojmnie należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładcowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-jej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Chełmie, ul. Toruńska, sala nr. 14.

Chełmo, dnia 27 maja 1936 r.

Komornik: (—) A. Bartosiński.

TORUN



BRACIA BŁOCH SZEROKA 11

polecają po cenach wyjątkowo korzystnych

Majteczki

kąpielowe
czepki kąpielowe
kostjумы
plażowe

Do nauki pływania
pasy korkowe

Pokoje

umeblowane natychmiast
lub później do wynajęcia
Toruń, Św. Ducha 11 parter
Autenrieb, 3083Ck

PIĘGI PRYSZCZE

PLAMY usuwają
KREMY spec.

Drogerji pod Łabędziem

Toruń, Szeroka 26-28,
3040C

Angielski Klub

otwiera 3 czerwca, absolwent filologii w Anglii. Członkowie korzystają z angielskich lekcji, biblioteki, dzienników oraz referatów. Postęp szybki. Udziela też lekcji pojedynczo. Zgłoszenia codziennie 15-18 godz. Toruń, Piekary 22, m. 3, 3106C

Okazja

Za pożyczki państwowe można mieć wszelkie towary konfekcyj, galanterji i obuwi. R. Nagórska, Gdynia, ul. Starowiejska 5. 3112Mk

Artykuły wiejskie

wprostod producentów gwarantowanie świeżość poleca

Ziemianka Polska

Sp. z o. u.
Toruń, Żeglarska 26,
tel. 1874. 2946C

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Tczewie

przyjmuje młodzież do klasy I

w wieku od 14 do 17 lat, do klasy II i III przyjmowani będą tylko kandydaci, którzy udowodnią konieczność przeniesienia się z innej szkoły równorzędnej.

Do podania należy dołączyć:

- 1) świadectwo ukończenia 7 lub 6 oddziałów szkoły powszechnej,
- 2) metrykę urodzenia,
- 3) krótki życiorys.

Przed przyjęciem odbywa się egzamin wstępny oraz badanie lekarskie, Nauka praktyczna i teoretyczna trwa 3 lata w działach: 1) kowalskim, 2) ślusarskim, 3) obróbki maszynowej.

Kandydaci po ukończeniu kursu 3-letniego otrzymują świadectwo ukończenia szkoły i świadectwo czeladnicze ślusarskie.

Oplaty szkolne wynoszą 160,— zł. rocznie wraz z wpisem w wysokości 10,— zł. przyczem wpisowe płatne jest w pierwszym miesiącu roku szkolnego a reszta opłat w 10 ratach miesięcznych po 15 zł.

W drugim i trzecim roku nauczania pilni i niezamożni uczniowie mogą być zwolnieni z opłat szkolnych do 90%, na podstawie umotywowanego podania.

Podania o przyjęcie należy składać do Dyrekcji Szkoły do dnia 20 czerwca.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 23 czerwca o godzinie 8-jej rano w gmachu szkoły przy ul. Sobieskiego 11.
Przy szkole jest internat.

3077

Najzdrowiej

wypoczywać po pracy
na świeżym powietrzu

Kawiarnia-ogród

Ośrodek Sportów
Wodnych nad Wisłą

2998 TORUN

obok dworca miejskiego

Dojazd tramwajami 1 i 5

Przystanek na miejscu.

Horendałna znizka cen

u 3074

Kantorowicza

Urzędem

wynajmę 36 i 14-18 pokoi.
Oferty do „Dnia Pomorza”
Toruń, pod nr. 3101Ck

Kajak

dwuosobowy z wiosłami
sprzedam. Kowalak, Toruń,
Prosta 22 2846Ck

GRUDZIĄDZ

Żeńska Szkoła Zawodowa i Gospodarcza 3103 Grudziądz

ul. Curie-Skłodowskiej 19.

przyjmuje Wpisy uczniem
na rok 1936/37 do rocznej
Szkoły Gospodarczej
i tryletniej
Szkoły Zawodowej
krawiecko-bielizniarskiej

Informacje i zapisy w godz.
od 10-12- w kancelarji.

GDANSK

Odwiedzajcie

**WEITZ'
KAFFEE
STUBEN**

Gdańsk, Langgasse 69.

Ulubiony zakład
gastronomiczny.

Godny uwagi zimny bufet.

Dykty

Fornierzy

Listwy dekoracyjne

Artur Marschall

Gdańsk 2476

Brothbankengasse 12

Tczew, Łazienna 5.

GDYNIA

Biuro Pośrednicze „EUROPA” Gdynia, ul. 10 Lutego 1. Tel. 3815.

Poleca parcele od 2 zł mtr. kw.
w Orłowie Morskim jak również działki w Gdyni

Willa 12 pokoi, 2 kuchnie
parceli 1,500 mtr. kw., w
dok na morze i port, ładny
ogród. Cena 55,000 zł.,
wpłaty 40,000 zł.

Willa w Orłowie Morskim
parceli 850 mtr. kw.,
dochód mies. 1400 zł.
II. piętr. Cena 48,000 zł.

Dom czynszowy dochód
mies. 500 zł., parceli
980 mtr. Cena 48,000 zł.

Dom czynszowy dochód
mies. 600 zł., parceli
700 mtr. Cena 42,000 zł.

Parcela 1012 mtr. dom
gosp. Cena 12,000 zł.,
wpłaty 9,000 zł.

Parcela ul. Świętojańska,
1,300 mtr. kw. Cena
120,000 zł., wolna i za-
twierdzona pod budowę.

Parcela 470 mtr. kw.
Cena 5,500 zł. zatwierdzo-
na pod budowę.

Kucharz

do restauracji w pawilonie
Żegluga Polskiej w Jastarni
od 15 wzgl. 28 czerwca po-
trzebny. Reflektuje się tyl-
ko na siłę pierwszorzędną,
zgłoszenia pisemne. 3082Mk

2 pokoje

i kuchnia od zaraz do wy-
najęcia. Gdynia-Rumja, Li-
powa 2. 3078Mk

ELEWACJA

Gdynia, Morska nr. 49
Telefon 2273

**Marmur, granit, la-
strico, szlachetne
tynki, własnej fabrykacji**
Stopnie — Marmurek do
lastrica — Xylolit 2143
Ceny zniesione o 30%.

BIURO POŚREDNICZE „TEMPO”

Gdynia, ulica 10-go Lutego 7

Polecamy najkorzystniej

Domy czynszowe

dające do 30% dochodu
z pożyczkami B. G. K.

Małe domki

od 1.000 zł.

Kolonjalki

urządzenia i towar od
zł. 500.—

Restauracje

urządzone i dobrze za-
prowadzone, pełne wy-
szynki od zł. 1.200.—

Nasze biuro jest tak na Gdyni, jak i na Or-
łowie bezkonkurencyjne.

Wyczerpującą odpowiedź bezwzględnie wysy-
lamy po dołączeniu znaczka pocztowego. 2712

BYDGOSZCZ

Pianino

za 600 zł sprzedam. Ofers-
ty pod „K. 494” — Biuro
Ogłoszeń. Bydgoszcz, Dwor-
cowa 54. 3013B

Zamienie

stare pianino lub fortepian
na nowy na dogodnych wa-
runkach. Oferty „Zamiana”
do Biura Ogłoszeń, Byd-
goszcz, Dworcowa 54. 3014B

Parcele

budowlane od 75 groszy
za 1 m².

Lokale

handlowe i przemysłowe.

Orłowo Morskie:

wille, parcele, lokale han-
dlowe, domy czynszowe
wyplacające się w 4 latach,
na bardzo dogodnych wa-
runkach zapłaty.

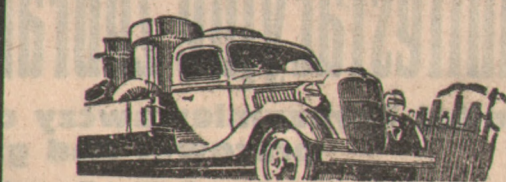
TAPETY

S. STRYSZYK

Bydgoszcz

Długa 12, Telefon 1239

2681 B



Nadszedł nowy transport samochodów



Junior de Luxe

wygodny — tani — komfortowy

minimalne zużycie benzyny. Precyzyjnie wy-
konany z najlepszych materiałów — bez
konkurencji.

Wystawa i sprzedaż

Przedstawicielstwo:

FORD-MOTOR-COMPANY AUTO-TRAKTOR, TORUŃ

Chełmińska 11. Telefon 1400.

właśc. Paweł Cierpiatkowski

PRZEDZIERŻAWIENIE CZERESNI.

Powiat wąbrzeski wydzierżawi drogą publiczne-
go przetargu zbiór czereśni z około 33 klm. szos
powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się w piątek, dnia 5-go
czerwca 1936 r. o godz. 12-tej w południe w gma-
chu Starostwa Pow., sala posiedzeń.

Kaucja licytacyjna wynosi 50,— zł.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem
licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 26 maja 1936 r. 3046

Wydział Powiatowy — Zarząd Drogowy
w Wąbrzeźnie.

Do akt Nr. Km. 838/35, 370/35. 3008

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kartuzach, rew.
III, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu
6 czerwca 1936 r. o godz. 9 w Baninie u D-ra Wal-
tera Goersa odbędzie się publiczna licytacja rucho-
mości, a mianowicie będą sprzedane: 8 cieląt i 4 ja-
lówki oszacowane na 1.440,— zł., oraz 2 konie wy-
jazdowe, 12 gęsi, 10 indyków, oszacowane na łącz-
ną sumę 876,— zł., które można oglądać w dniu li-
cytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej ozna-
czonym.

Kartuzy, dnia 22 maja 1936 r.

(—) Alojzy Satka,
komornik Sądu Grodzkiego.



Na plaży.
Matka: Co ty zrobił, żeby tyś drańców prze-
gonił i odstraszył od przyglądania się, jak nasza
Dziunia się rozbiera?
Ojciec: Nic prostszego. Rozbierał się i ty...

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie I-lamowej . . . 0.30 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . 0.30 zł
w tekście na dalszych stronach . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym dru-
kiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc.
drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent
nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest iden-
tyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą
być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie nota-
wozań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grismann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Mars-
Pocha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziąd: Wacław Gańczka, Grudziądz,
Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. działaniami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.